Nr. 187. We Lwowie, Środa dnia 13. Sierpnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Statut organizacyjny

dla kolei państwowych ze stanowiska służbowego i nowa pragmatyka służbowa.

II.

Widzieliśmy niejednokrotnie, iż rząd w sprawach ważnych nie kierował się poglądami organów własnych, ale zwoływał ankiety, które w sprawach specjalnych znakomite państwu oddawały usługi. Ułożenie zaś pragmatyki służbowej jest również bardzo ważnem zarządzeniem na polu kolejnictwa, bo od jej postanowień zależy nietylko los urzędników, ale oraz zarząd rozległej sieci kolejowej, na którą złożyli się podatkujący, którzy z niej korzystając, powierzają swe życie i majątek organom mającym się kierować właśnie tą pragmatyką. Do ankiety dla ułożenia pragmatyki powinni być powołani nietylko wybitniejsi urzędnicy państwowi i kolejowi, ale także urzędnicy podrzędni, pełniący tak zwaną służbę wykonawczą, oraz ci zawodowi obywatele państwa, którzy najwięcej z kolei korzystają. Jedynie w ten sposób wypracowana pragmatyka, mogłaby być dobrą i odpowiedzieć wszelkim wymogom.

Pragmatyka służbowa powinnaby przedewszystkiem oznaczyć dokładnie, jakiego żądać należy wykształcenia od przyjąć się mających aspirantów, ażeby mieć odpowiednich urzędników. Przy wielu kolejach wymagano do osiągnięcia posady aspiranta ukończenia studjów akademickich, ale przyjęto także wielu takich, którzy uzdolnienie swe udowodnili chyba przez zręczne ożenienie się, lub powinowactwo z wpływowymi urzędnikami. Od kandydatów na aspirantów możnaby żądać ukończenia studjów gimnazjalnych, wyższych szkół realnych lub też szkół zawodowych, na równi z powyższemi zakładami stojących. Służba kolejowa wymaga surowej karności, co da się osiągnąć tylko wtedy, jeżeli między urzędnikami istnieje wzajemny szacunek, czego można się spodziewać tylko przy równem wykształceniu.

Do osiągnięcia posady stałej jest niezbędnie potrzebną próba, po odbyciu której przełożeni mogą orzec, czy kandydat ma potrzebne uzdolnienie, ażeby nie zdarzały się jak dotąd wypadki, że ci, którzy mieli poparcie, mianowani zostali urzędnikami lub sługami stałemi w 6 miesiącach, podczas gdy inni czekali na stałą posadę po 6 lat. Mimo tego postanowienia stosunek prowizoryczny nie powinien trwać zbyt długo, jakby tylko dla taniego korzystania z prac ludzi, zasługujących na stałe pomieszczenie.

Pragmatyka służbowa powinna zawierać postanowienia co do podziału służby, a względnie usunięte powinno być już raz przeciążenie pracą, pod brzemieniem której urzędnicy i służba upadają, niszczą zdrowie i siły, i w krótkim czasie stają się niedołęgami, a zarazem ciężarem funduszów emerytalnych lub też otrzymując lichą odprawę, ciężarem społeczeństwa. Należałoby uwzględnić szczególnie urzędników stacyjnych, którzy będąc na małych stacjach sami, dziczeją w bezludnych miejscach, marnieją i związani służbą ani na krok od torów i aparatu telegraficznego oddalić się nie mogą. Ludzie ci są niewolnikami; będąc dzień i noc w służbie, połączonej z wielką odpowiedzialnością, zaprzedani są zupełnie kolei.

Sprawę udzielania urlopów należy także unormować, bo jak to niedawno w osobnym artykule wykazaliśmy, jest on aż nadto potrzebnym każdemu urzędnikowi znużonemu, a często nawet znużonemu pracą, cóż dopiero urzędnikom kolejowym pracą i odpowiedzialnością przeciążonym i narażonym na niewygody, rujnujące siły więcej niż każda inna służba. Dwu lub trzytygodniowy urlop użyczony corocznie każdemu z urzędników stacyjnych, nie pociągnąłby za sobą ani znaczniejszych kosztów, ani nie byłby przeszkodą w wykonaniu służby.

Pragmatyka powinna też uregulować w sposób sumienny sprawę awansu. Zwłaszcza urzędników pobierających mniej jak 2000 złr. należałoby uwzględnić więcej niż dotąd, gdyż są to właśnie te siły robocze, na których głównie opiera się wszystko. Awans przy kolejach nie byłby wcale zbyt częstym, gdyby następował przynajmniej co trzy lata i niechby protegowani nie wyprzedzali zdolniejszych rówieśników swoich, bo to demoralizuje, zniechęca do pracy i doprowadza do najdziwaczniejszych stosunków, że wspomniemy tylko o tem, iż protegowany stanąwszy w krótkim czasie na wybitnem stanowisku, często niesłusznie pomiata tym, który go uczył pierwsze kroki stawiać na torach kolejowych, a który powinien był przed nim awansować. Skoro rząd objął koleje w zarząd własny, to już tego rodzaju protekcje cierpiane być nie powinne.

Wydalenie ze służby, które pociąga zwykle za sobą ruinę całej rodziny, nie powinnoby się także odbywać w sposób dotychczasowy. *Errare humanum est.* Urzędnik kolejowy pracując najczęściej z pospiechem ze względu na rodzaj służby zbłądzić może dość łatwo. Pojmujemy, że błędów chwalić nie można i skarcić je trzeba, to skarcenie powinnoby się odbyć najprzód tak, aby nie urażać zbytnio ambicji urzędnika lub sługi, a powtóre z odpowiedniemi względami na rodzinę.

Słowem powinna być kara w całem tego słowa znaczeniu sprawiedliwa, albowiem nienawiść osobista lub tylko chęć okazania władzy nie da się w takich wypadkach pogodzić z obowiązkiem.

Przeciwko urzędnikom nieuczciwym i niehonorowym powinne władze występować surowo, by oczyścić zastęp urzędników z indywiduów, przynoszących tylko wstyd ogółowi, przez ubliżanie powadze, jaką mieć powinien urzędnik kolejowy na zewnątrz.

Dobrze zorganizowane komisje dyscyplinarne mogą w sprawie oddalania, przenoszenia w drodze karnej i rozdzielania kar pieniężnych lub nagany zrobić wiele dobrego i przyczynić się tem samem do korzystnej zmiany istniejących stosunków a wtedy nie będą zdarzać się wypadki, że po wielu latach służby, niezdolny już do innej czynności urzędnik lub sługa wyrzucony niekoniecznie słusznie na bruk, bywa wraz z rodziną narażony na nędzę lub też odwrotnie, urzędnik protegowany zostaje przeniesiony z gorszej stacji na lepszą, albo również za karę ze stacji do dyrekcji jako kontrolor lub rewident, a więc jako przełożony urzędników i naczelników na całej przestrzeni.

Zmienić statut krzywdzący kraje może tylko Rada państwa, pragmatykę jednak służbową na podstawach sprawiedliwych ułożyć powinna ankieta zwołana w tym celu umyślnie. Sądzimy, że wywody powyższe trafią do przekonania sfer decydujących i odniosą pożądany skutek.

Wydział powiatowy Jarosławski oblicza szkody zrządzone powodzią na drogach powiatowych i gminnych ogółem na kwotę 5002 złr. 20 ct.

Na podstawie wyniku rewizji lokalnej zarządziło — jak wiadomo — Ministerstwo handlu otwarcie ruchu na odnodze kolei Transwersalnej Oświęcim-Skawina-Podgórze z dniem 1go sierpnia rb. Zarządzenie to podlega jednak pewnym ograniczeniom, a mianowicie w skutek palecenia Ministerstwa handlu mają być dla braku dojazdów stacje **Przeciszów** dla ruchu osobowego i towarowego, zaś **Zator, Ryczów, Brzeźnica i Wielkie drogi** dla ruchu towarowego tak długo zamknięte, dopóki do tych stacyj nie zostaną urządzone dojazdy przynajmniej prowizoryczne.

Bank krajowy.

Po zatwierdzeniu protokołu posiedzenia Rady nadzorczej Banku krajowego z dnia 6. lutego br. przyjęto w sobotę do wiadomości sprawozdanie dyrekcji z czynności od 1. lutego b. r. do 31go lipca b. r.

Wzmiankuje ono, że pan Emil Torosiewicz złożył mandat na członka Rady nadzorczej, przystępując zaś do spraw finansowych, podnosi ukończenie organizacji działu hipotecznego, która głównie absorbowała działalność dyrekcji. Eskont weksli i rimes dosięgnął cyfry 1,360.000 złr., lokacja na książeczki wkładkowe 217.021, na rachunek bieżący 346.000; w ogóle pod rozmaitemi formami złożono w Banku krajowym obcych kapitałów dotąd 1,240.000 złr.

Interes z wydawaniem pożyczek komunalnych ożywił się znacznie. Dotąd wydano ich 24 powiatom i gminom na sumę 175.000 złr., dalsze promesy reprezentują sumę 149.000, a 5 pożyczek jest prawie gotowych do zrealizowania na kwotę 346.000 złr., ogółem w obiegu będzie wkrótce obligów komunalnych na sumę 670.000 złr. (w 36 pożyczkach).

W skutek tego celem rozsprzedaży ½ miljona tych obligów zawarto umowę korzystną po kursie 95½, co po odtrąceniu kosztów finansowania pozwoli Bankowi obliczać gminom i powiatom te obligi po 96 za sto. Dyrekcja wnosi, aby kraj dał gwarancję tym papierom do wysokości 5 miljonów.

Na zastaw papierów wydano 108 interesentom 410.000 złr.

Dyrekcja ułożyła warunki kredytu dla przemysłu naftowego i zawezwała 22 znanych sobie firm do korzystania z niego, ale się nikt nie zgłosił dotąd.

Projekt kredytu meljoracyjnego, ułożony przez dyrektora Wrotnowskiego z recenzjami towarzystw gospodarskich znajduje się obecnie już w referacie Wydziału krajowego.

Z zaprojektowanych pierwotnie 45 zastępstw okręgowych Banku weszło w życie dotąd 41, i Dyrekcja z uznaniem wspominając o ich funkcjonowaniu, wykazuje niedostateczność dotychczasowej dotacji 200.000 złr. dla towarzystw zaliczkowych, i proponuje podwyższenie jej do 300.000 złr. Z liczby stowarzyszeń korzystało z kredytu bankowego 56 na sumę 258.000 złr.

Posady opróżnionej sekretarza postanowiono nie obsadzać na razie.

Stosunek ratunkowy z Bankiem włościańskim rozwikłał się pomyślnie w ten sposób, że część sumy zaliczonej na hipotekę (120.000 złr.) zwrócono bankowi gotówką, a reszta 73.000 wskutek ugody z wierzycielami znalazła zupełne pokrycie, i Bank krajowy najmniejszej nie poniósł straty.

Wreszcie wspomina sprawozdanie o sfinansowaniu 1 miljona 4 i pół procentowej pożyczki krajowej. Bank podjąwszy się tej operacji w maju, do końca lipca zrealizował 772.000 złr. i zarobił na tem 8.000 złr.

Rada nadzorcza przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie Dyrekcji, uchwaliła poprzeć u Wydziału krajowego prośbę dyrekcji do Sejmu o gwarancję kraju dla obligacyj komunalnych. Zatwierdzono rozdział kraju na 45 okręgów bankowych, i postanowiono uczynić zawisłem od każdoczesnej uchwały Rady nadzorczej tworzenie dalszych zastępstw Banku.

Zatwierdzono dwie instrukcje dla zastępstw a mianowicie: dla pożyczek komunalnych i dla pożyczek hipotecznych.

Uchwalono opłacanie przez Bank należytości i podatków za funcjonarjuszów Banku.

Uchwalono wniosek o przedłożenie do Sejmu prośby o uwolnienie Banku od dodatków do podatków.

Rozszerzono dotację kredytu dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych do kwoty 300.000 złr., następnie uchwalono zrewidowaną listę walorów, które Bankowi w zastaw brać wolno. W końcu załatwiła Rada nadzorcza prośbę o pożyczki hipoteczne, podlegające w myśl §. 7 statutu zatwierdzeniu Rady nadzorczej, a mianowicie przyzwolono 2 pożyczki miejskie na złr. 67.000.

Powodzie w Galicji

przez **Feliksa Laurent** inżyniera cywilnego.

IV.

Ostatnia powódź galicyjska nie jest bynajmniej jedną z owych katastrof pochodzących z rozszalenia się sił przyrody, któremu nic oprzeć się nie zdoła.

Jest to owszem wypadek, że tak powiem perjodyczny, którego przyczyny dawno są znane, i którego skutki łatwo mogły być zmniejszone; wystarcza bowiem poziom wody o parę centymetrów **wyższy**, ażeby nastąpiła powódź fatalna i niszcząca, podczas gdy przy poziomie o parę centymetrów **niższym**, woda zostałaby była zupełnie nieszkodliwą.

Właściwa przyczyna powodzi z r. 1884 leży prawdopodobnie nie tyle w ilości opadu atmosferycznego u górnego biegu rzek, ale w braku łatwego odpływu wód, które znajdując łożysko podniesione i zamulone piaskiem w skutek dawniejszych wylewów, i nie mając **głównego** koryta dość szerokiego, o brzegach naturalnych lub sztucznych dość wysokich i dość silnych, ażeby się oprzeć mogły ich nawałowi, rozlewają się swobodnie po dolinach.

Któżby mógł twierdzić, że przedsięwzięto wszystkie środki ostrożności, jakie nakazywało doświadczenie przeszło stuletnie, albo że znaleziono się tutaj wobec kataklizmu zupełnie niespodziewanego i niepodobnego do odwrócenia?

Odkąd rozmaitemi dekretami i rozporządzeniami [1]) zniesioną została konkurencja właścicieli obszarów dworskich do robót wodnych w rzekach, rząd wziął na siebie odpowiedzialność, od której trudności budżetowe uwolnić go nie mogą.

Szkody zrządzone ostatnią powodzią wskazują, że złe doszło do punktu, na którym już z naprawą zwlekać nie wolno.

Od r. 1880, rząd austrjacki zamierza preliminować wydatek 600,000 złr. przez okres czasu piętnastoletni, potrzebne dla przestrzeni 687 kilometrów koryt Wisły, Sanu i Dniestru; [2]) a na rezolucję Sejmu z dnia 20. października 1883 r. odpowiada: że dopiero po ukończeniu tych robót, budowa kanału będzie mogła być przedsięwziętą.

Nowa ta zwłoka co do której nie ma żadnej rękojmji że będzie ostatnią, jest znowu *deportem*, który w skutkach swoich może być fatalniejszym od poprzednich; bo wylewów wód nie można powstrzymać środkami które pozostają na papierze.

Zresztą odpowiedź ta będąca powtórzeniem dekretu kancelarji nadwornej z dnia 30. kwietnia 1819 r. l. 17,672, i pojawiająca się odtąd zawsze, gdy była mowa o połączeniu Sanu i Wisły kanałem, po statniej powodzi nie powinna mieć żadnej wagi, teraz gdy sprawa nie powinna już być traktowana administracyjnie w biórze któregokolwiek ministerstwa; ale wyższego stanowiska rządowego w Radzie ministrów; z powodu wielkiej wagi zaangożowanych tu interesów, które wymagają zbadania kwestji przez ludzi umiejących patrzyć na rzeczy z wyższego punktu widzenia, posiadających sąd wyrobiony zajmowaniem się sprawami publicznemi i pewność decyzji właściwą wielkim mężom stanu.

Życzenie Sejmu galicyjskiego wyrażone w rezolucji z dnia 20. października 1883 r. jest tem łatwiejsze do ziszczenia:

gdy rząd cesarski nadał już wspomnianemu w tej rezolucji inżynierowi koncesję przedwstępną na utworzenie we Wiedniu towarzystwa akcyjnego, dysponującego kapitałem potrzebnym na wybudowanie kanału, na korzystanie z niego i na żeglugę na trzech rzekach któreby on łączył; koncesję która zawiera wyraźne zgodzenie się na projekt tego kanału bez zastrzeżeń co do poprzedniego ukończenia robót regulacyjnych.

Gdy kapitały potrzebne do przedsiębiorstwa są do zrealizowania, skoro tylko ukończone będą układy finansowe z rządem, nie tylko co do robót wskazanych w tej koncesji, **ale także co do robót około regulacji rzek i potoków, które rząd wskaże bez względu na ich ważność** — jak to autentycznie udowodnić można.

Rzeczywiście, rząd studjował od 1779 r. projekta regulacji rzek, i zabezpieczenia gruntów nadrzecznych, a nie mógł w tak długim przeciągu czasu dopiąć żadnego z tych celów, bo był krępowany względami budżetowemi.

Kapitaliści francuzcy ofiarują się utworzyć towarzystwo, dysponujące kapitałem potrzebnym ażeby:

1) wybudować kanał spławny między Sanem a Dniestrem, według projektu powziętego do wiadomości przez Sejm galicyjski, w przeciągu lat pięciu;

2) po drugie, zorganizować żeglugę na tym kanale i na połączonych przezeń trzech rzekach, na przestrzeni należącej do cesarstwa, t. j. na Wiśle, od Krakowa do Zawichostu; na Sanie, od jego ujścia do Przemyśla, od ujścia kanału do Okopów;

3) wykonać w tym samym przeciągu pięciu lat wszystkie roboty regulacyjne i ubezpieczenia brzegów jakie rząd wskaże.

Towarzystwo stawia, jako jedyny warunek to, że rząd przyzna mu subwencję roczną, której wysokość ma jeszcze być przedyskutowaną, i któraby wystarczyła na umorzenie, w dość długim przeciągu czasu, kapitału wkładowego i wydatków poczynionych na rachunek rządu.

Towarzystwo ofiaruje zaś rządowi: połowę czystego zysku przenoszącego 8% od kapitału pozostającego do amortyzowania, podczas okresu przeznaczonego na amortyzowanie; a po zupełnej spłacie kapitału, połowę czystego dochodu z żeglugi, przez cały czas trwania koncesji, jakikolwiek dochód ten będzie.

Tym sposobem mianoby pewność w idzieć wykonane w przeciągu lat pięciu:

1. kanał spławny między Sanem a Dniestrem, ułatwiający wywóz produktów galicyjskich, bądź do Gdańska, bądź do Odesy, który to kanał oprócz ruchu wewnętrznego, rozwinie także handel tranzytowy między morzem Bałtyckiem a Czarnem;

2. regulację trzech rzek: Wisły, Sanu i Dniestru, zapewniającą żeglugę i zabezpieczającą brzegi, do czego od roku 1779 bezskutecznie zmierzamy;

3. osuszenie moczarów samborskich i wisznińskich, których wyziewy sprzyjają rozwojowi epidemji, jak w roku 1873, i które oprócz tego, umniejszają majątek kraju o dochód roczny 600 tysięcy złr., a podatek gruntowy o 80 tysięcy złr., jak to powyżej wyjaśniono.

Rezultaty te mają być otrzymane bez obciążenia budżetu po nad sumę dotychczas rocznie preliminowaną i będą nadto miały tę korzyść, że w krótkim czasie wprowadzą w kraju w obieg

---

[1]) Mianowicie dekretami kancelarji nadwornej z dnia 19. maja 1862 r. l. 17.584; 3. maja i 25. lipca 1805 r. l. 30.107 i 39.760.

[2]) Roboty te tak są podzielone:

Na Wisłę:	213 kilometrów	2.600,000 złr.
Na San:	129 „	2.700,000 „
Na Dniestr:	345 „	3.167,000 „
	razem	8.467,000 złr.
Oprócz tego roboty około Dunajca i Wisłoki		655,000 „
	suma ogólna	9.122,000 złr.

ZA PÓŹNO.

OBRAZEK

przez

Jerzego Sewera Dunina Borkowskiego.

(Dokończenie.)

Kiedy z Bronią swawolili, a Sabinka krzątała się koło herbaty, przysiągłby był, że czarnookie dziewczę dla niego jest przeznaczone. Jaka miła, jaka dowcipna! Gdyby tydzień, miesiąc cały mozolił się nad wymyśleniem jednego z dowcipów, jakich ona całe tuziny bez namysłu improwizowała, nie byłby go wstanie skleić.

Ale decyzja ta mijała w okamgnieniu, jeśli siostry zmieniły rolę, a Bynio znalazł się obok Sabinki. Dziwne bo miała oczy; czytał w nich coś, czego nie umiał określić, coś, co się wpijało w jego duszę, budziło w jego sercu rozkoszne drżenie.. A przytem co to za rozsądek u tej dziewczyny! Zachwycony kancelista, *simplecissimus servus dei* z rozwartemi słuchał ustami jej doborowych wyrażeń, umiejętnych rozpraw, poetycznych pomysłów. Jakże mało z tego wszystkiego posiadała Bronia! O, Sabinka musi być jego żoną, a nie kto inny — Sabinka albo... „żadna" — chciał dodawać, ale nie kończył, ujrzawszy Bronię, zapraszającą go z wesołym uśmiechem do herbatki. Błękitne oczy Sabinki zdawały mu się wtedy, że tracą nagle na wyrazistości, że jej mowa nie uderza już tak niezwykłą barwnością; w obecności Broni Sabinka zstępywała dlań wtedy ze swej wyżyny i stawała znowu na równym ze starszą siostrą poziomie...

Tak więc, chwilowa przewaga jednej z nich w sercu Bynia znikała przy pojawieniu się drugiej; kiedy obie były razem panował między czarnemi a niebieskiemi oczyma stan równowagi, niedopuszczający do stanowczego wyboru. Gdyby nie stanowiły kontrastu, byłaby decyzja o wiele łatwiejszą; jedna z nich musiałaby w pewnym kierunku niżej stać od drugiej. Tak jednak musiały one, chociaż pozornie tylko, być równorzędne, bo czego jednej nie dostawało, posiadała druga i na odwrót.

Bynio ubolewał, że dwużeństwo „nie uchodzi". Nie miałby w takim razie najmniejszego kłopotu, ożeniłby się z Bronią i Sabinką, jedna, jak druga, nigdy nie przestałaby go zachwycać. Wybrać zaś pomiędzy obiema, to jak sądził, było rzeczą niemożebną, a jednak konieczną...

Bynio dwa lata już „kręcił się" koło nich; w miasteczku mówiono z całą pewnością, że się żeni. Z którą, tego nikt nie wiedział, tak, jak i on sam niestety. Bynio też uznał, że dalsze przeciąganie, mogłoby dać pochop do plotek uwłaczających pannom, które prawdziwie szanował. Narażać je na coś podobnego, wydawało się nawet jemu niegodziwością.

Inna jeszcze okoliczność skłaniała go do powzięcia stanowczego planu. Dom państwa Verwalterów, otworzył w ostatnich czasach gościnne podwoje dla dwu młodych, nowoprzybyłych ludzi, którzy coraz częściej „uszanowanie składali". Kto wie, jakie mieli zamiary. Rozkochany kancelista, przeczuwał jakieś niebezpieczeństwo; rywale napełniali go tem większą trwogą, że jakkolwiek mniejszą od niego pobierali pensję, mieli jednak na podstawie ukończonych studjów nadzieję na wyższe posady, a przytem byli od niego młodsi i wykształceńsi.

— Niech się dzieje wola nieba — rzekł do siebie z rezygnacją pewnego razu — „dzisiaj musi się wszystko rozstrzygnąć"...

Było to na samą uroczystość Nowego roku; na wieczorek, jaki w dniu tym pp. Verwalterowie dawali, został i Bynio zaproszony.

Nie mogąc się żadną miarą zdobyć na własnowolny wybór, zdał się na igraszkę losu. Którą pierwszy ujrzy, tej się oświadczy. Dłużej czekać, niepodobna; a nuż stałoby się z nim to, co o pewnym osiołku słyszał niegdyś w bajeczce, który mając do wyboru słomę i siano, z głodu zginął.

I dzisiaj obaj nowicjusze byli obecnymi. Utrudniało to jeszcze bardziej już samo w sobie niełatwe zadanie. Pierwsza wyszła na spotkanie gości Bronia. Bynio czulej niż zwykle uścisnął jej rączkę, a w zrok jego starał się przygotować piękną dziewczynę na coś nadzwyczajnego. Czy zrozumiała go? Być może; ale zmięszany kawaler nie mógł nic dobrego sobie tuszyć, na koralowych bowiem usteczkach figlarki zaigrał jakiś dziwny, trochę więcej niż kiedy indziej ironiczny uśmiech. Czego ona się śmiała. Pod wrażeniem tego uśmiechu nasz Bynio czuł, jak poty mu biją i jak mu się ściska serce, a ręka drży nerwowo. Trzeba było jednak zapanować nad sobą, nie chcąc się stać śmiesznym...

Dopiero w dobrą godzinę później znalazł sposobność do pomówienia z Bronią. Stał, jak na żarzących węglach, kiedy niezgrabnemi wyrazami chciał ją zapewnić o swej miłości i prosić o wzajemność, o rączkę tak mu drogą.

Bronia spiekła raczki.

— Zdaje mi się — rzekła ze spuszczonemi oczyma — że pan wolisz Sabinkę...

— O pani... — przerwał Bynio.

— Pozwól pan mi dokończyć — ciągnęła dalej — Ja... ja wdzięczną jestem panu za łaskawą propozycję, ale...

W tej chwili podszedł ku nim młody auskultant.

— To mój narzeczony — dokończyła.

Jakby go pszczoła ukąsiła, zerwał się Bynio z miejsca. Więc raz już przegrał. Jak mu żal teraz było, że Bronię stracił. Zdało mu się, iż Sabinka nie jest w stanie wynagrodzić mu tego złotego ptaszka, coby świergotał w jego klateczce i życie zmienił na ciągłą wiosnę. Spojrzawszy jednak na Sabinkę, z rezygnacją poddał się wyrokowi losu. Wszak ona taka piękna, taka dobra, taka rozumna, istna to niezabudka o niebieskiem spojrzeniu, symbolu wiecznej pamięci i tkliwości. Och, musi się spieszyć, aby i tam go nie ubieżono.

Tak dumając siadł obok pieca. Reszta towarzystwa zajęta była jakąś grą towarzyską, w sąsiednim zaś pokoiku „cięli" starsi panowie preferka. Sabinka jednak i drugi z nowicjuszów, praktykant starostwa, nie należeli do żadnej grupy. Siedzieli oboje na uboczu, a chociaż mówili bardzo cicho, Bynio, obdarzony nadzwyczaj czułym słuchem, nie stracił ani słówka z ich rozmowy.

Z początku toczyła się ona około najzwyklejszych przedmiotów; sposób jednak, w jaki ją prowadzono, zdumiewał Bynia. Czuł on że pod osłoną konwencjonalnej pogadanki kryją się niezrozumiałe dla niego aluzje, wywołujące ciągłe krzyżowanie się spojrzeń obojga...

Wkrótce też osłonki tajemnicze zaczęły się rozchylać.

— Czy wierzysz pani w stałość uczuć, rozbudzonych jednem spojrzeniem pięknych oczu, jednem słówkiem czarownych usteczek? — zapytał pan Stanisław, dziwnie błyszczącym wzrokiem mierząc Sabinkę.

Sabinka wytrzymała to spojrzenie bez żadnej lękliwości.

— Wierzę! — szepnęła i dopiero teraz oczy jej zakryły się do połowy powiekami.

Bynio poruszył stołkiem i krząknął, nikt jednak nie zwrócił nań uwagi.

— O, jeżeli tak — błagał piękny młodzieniec — czy uwierzysz, że kocham cię pani, a kocham cię nie sercem motyla, ale sercem wypróbowanem w twardej walce z losem. Kocham cię, pani! czy mogę mieć nadzieję, że kiedyś uzyskam twą wzajemność?

Sabina nic nie odpowiedziała, ale rączka jej znalazła się nagle w ręce młodzieńca, a spojrzenia obojga spotkały się znowu i długą, długą chwilę pozostały złączone.

Byniowi krew uderzyła do głowy. Z początku nie mógł się ruszyć; wszystkie pulsa uderzyły mu gwałtownie, a po ciele przebiegały jakieś prądy, wstrząsając całym organizmem nieszczęśliwego. Tylko z największym wysiłkiem zdołał przybrać minę obojętną Znalazłszy zaś stosowną chwilę, wymknął się niespostrzeżenie z towarzystwa.

Powrócił do domu z silnym bolem głowy. Noc spędził w malignie tak silnej, że musiano lekarza przywołać. Kiedy mu przerywano jego fantazje jakiem zapytaniem, odpowiadał na wszystko jednem tylko słowem: „Za pożno!"

Nieprzyzwyczajony do silniejszych wrażeń organizm gwałtownie odczuł dotkliwy cios moralny. Wywiązała się gorączka nerwowa, która tęgiego, zdrowego mężczyznę zmieniła w szkielet skórą powleczony. Odtąd życie jego chwilowo podniecone, wróciło znowu do dawnego stanu wegetacji. Długie jeszcze lata dźwigał ciężkie brzemię przeznaczenia. Doczekawszy się poźnej starości, zdziwaczał, stetryczał: jakiż bowiem cel miało to istnienie z dnia na dzień, poczynające się rano w biurze, a kończące wieczorem pod kołdrą... Biedak!... umarł nawet za poźno.

KONIEC.

znaczny kapitał zagraniczny, zamiast rozdrabniać go na lat wiele.

To rozwiązanie sprawy tak pożądane i przeciw któremu, zdaniem naszem, nic zarzucić nie można, zabezpieczałoby jednocześnie interes publicznego skarbu i interes ludności kraju, tak srodze dotkniętego w przeszłości, i któremu na przyszłość grożą jeszcze większe klęski, jeżeli się zawczasu nie zapobieże.

Wielkim klęskom zapobiedz można tylko wielkiemi środkami.

Powódź na Węgrzech.

W Wiedniu i w okolicy krążyły dnia 10. bm. niepokojące pogłoski o jakiejś wielkiej katastrofie na kolei Państwowej między Budapesztem i Wiedniem, o zawaleniu się mostu w Stadlau itp. Były one na szczęście nieuzasadnionemi, a powodem ich było ośmiogodzinne wstrzymanie ruchu pociągów na kolei Państwowej zarządzone w skutek wielkich wylewów wód na lewym brzegu Dunaju między Wacowem a Presszburgiem. Po przerwaniu się chmury woda zalała szyny między Borócze i Maros. Pasażerowie, którzy wyjechali z Pesztu dnia 9. bm. wieczorem, musieli ośm godzin czekać w Wacowie, dopóki nie nadeszła wiadomość, że wody opadły. Spustoszenia w okolicy Maros mają być ogromne. Woda przybyła tak szybko i gwałtownie, że na stacji Maros urzędnicy znaleźli się w niej niespodzianie po same piersi. Opowiadano, że powódź zniszczyła całe lasy. Woda miała zabrać całą wieś Zebegeny. Wielu ludzi miało zginąć. Na przestrzeni węgierskiej kolei Państwowej pod Piese szkody mają być wielkie. W Budzie zalała woda 40 domów, które musiano delożować ocalając z trudnością mieszkańców. Tramwaj nad Dunajem zalany. Uczestników wycieczki, którzy wracali z budzińskich gór tramwajem do Pesztu, odcięła powódź zanosząc drogę kamieniami. Dunaj niesie mnóstwo sprzętów domowych, materjału budowlanego itd. Na prawym brzegu Dunaju, winnice uległy zniszczeniu. Gwałtowna burza i ulewa trwały od 4. po południu dnia 9. bm. do 10. rano. W Zebegeny zginęło 8 ludzi a w Dwosay jedenaście. Kramarz, Maurycy Kleiner, schronił się na strych z rodziną, ale woda zburzyła dom, i Kleiner ocalał tylko sam podczas gdy żonę, czworo dzieci z tych jedno w kołysce i sługę porwała woda.

Ziemie polskie.

Warszawa 9. sierpnia. Pan Szygarin, Rosjanin, o przeniesieniu się którego z Kijowa do Warszawy donosiliśmy w czasie właściwym, zamierza z dniem 1. października wydawać pismo polskie, poświęcone kwestjom polsko-rosyjskim, w celu zbliżenia powaśnionych narodowości. Nie przecząc jak najlepszych chęci panu Szygarinowi, śmiało rzec można, iż podjął się zamiaru nad siły. Cóż na to powiedzą *Dniewnik Warszawski*, *Kijewlanin*, *Nowoje Wremia* i inne podobne im pisma? A zresztą pogodzenie dwóch „zwaśnionych narodów“ nie zależy od dobrej woli chociażby tysiąca jednostek rosyjskich, lecz od rządu jedynie, a ten, jak się codziennie przekonywamy, chociażby tylko z *Dniewnika*, pisma oficjalnego, wydawanego w sercu Polski, w cale o tem nie myśli. Owszem, rad bardzo, że *Dniewnik* nie przestaje obrzucać Polaków i Polskę tendencyjnemi kłamstwy, połączonemi z pogardą i lekceważeniem dla wszystkiego co polskie, bo przecież gdyby się to nie działo w myśl rządu, to pan Tołstoj minister mógłby oddawna zakazać panu Szczebalskomu kłamstw jego.

Dziś naprzykład znajdujemy w *Dniewniku* wiadomość jakoby książą biskup łucko-żytomirski wyklął ks. Morawicza, proboszcza korostyszewskiego za to, że tenże przyjmował w kościele swoim kijowskiego metropolitę, i że odprawił w przytomności jego nabożeństwo za pomyślność i zdrowie cara i tegoż metropolity. Wiadomość tę przedrukował *Dniewnik* z *Kijewlanina*, dodając od siebie, że ks. Morawicz modlił się i za papieża jednocześnie, a zatem nie dopuścił się żadnej zbrodni pod względem kanonicznym, a jednak biskup rzymski ośmielił się go wykląć! Nie potrzebujemy mówić, że wszystko to jest kłamstwem, a jeżeliby i było przypadkiem prawdą, iż biskup przyzywał do siebie księdza, to uczynił to jedynie dla zasiągnięcia bliższych szczegółów o wizycie metropolity, przyczem postąpił z nim z taktem i godnością, nie mającą nic wspólnego z chęcią poniżenia cerkwi prawosławnej. A trzeba i to jeszcze wiedzieć, że w pierwszej relacji o wizycie metropolity prawosławnego w kościele korostyczewskim, gazety rosyjskie nic nie wspominały, ażeby przy modłach za cara i metropolitę ks. Morawicz modlił się i za papieża zarazem. Dopiero dziś, gdy *Kijewlanin* ukuł tę nową bajkę w celu rozdrażnienia Moskwy na Polaków, o mniemanej ekskomunice, pisma katkowskie domyśliły się wspomnieć o ojcu świętym.

Odnośny artykuł *Kijewlanina* rozmazany z taką lubością przez *Dniewnik Warszawski*, brami następująco:

„*Przyjąłeś w kościele archireja schizmatyckiego i modliłeś się za niego, eo ipso excomunicatus es...*, powiedział żytomirski biskup katolicki proboszczowi kościoła w Korostyszewie W. Morawiczowi za dopuszczenie do kościoła i powitanie metropolity kijowskiego Platona. Dumne te słowa tchną surowością i nieprzyjaźnią. Jeżeli anatemy, rzucane (?) na nas schizmatyków z Rzymu i innych zagranicznych gniazd jezuickich, jątrzą ranę rozróżnienia Rosjan z Polakami, budzą w nas smutek i ubolewanie nad zaślepionymi fanatykami, to ostatnie szorstkie słowo wypowiedziane u nas w Żytomierzu, w naszym dajmy na to rosyjskim Rzymie, wypowiedziane przez skromnego i wysokiego pasterzowi, jest nietylko objawem ślepego fanatyzmu, ale jest obrazą wymierzoną zarówno przeciw pasterzowi, jak i całemu rosyjskiemu narodowi. Czy mogą iść dalej nietolerancja, nieposzanowanie i złość? Czyż może być mowa o jakiem „pojednaniu,“ kiedy przewodnicy i pasterze narodu wychowują swoją owczarnię w złości i kierują nienawiścią? Czy nakoniec może być dopuszczona nietolerancja do takich granic? Czyliż nadane papieżowi rzymskiemu prawo mianowania biskupów do Rosji, daje tym ostatnim prawo posuwać się do obrazy, uważając swoje kościoły za zniewatone przez wejście prawosławnego pasterza, głoszącego pokój i miłość? Jeżeli tak, jeżeli według kanonicznych prawideł kościoła katolickiego prawosławny hierarcha jest heretykiem zniewazającym ich kościół, to czy podobne ustawy mogą być cierpiane i czy może być cierpianem podobne zachowanie się z przedstawicielem panującej w Rosji religji? Ale my nie chcemy wzywać na was, zaślepieni fanatycy, gromów niebieskich i ziemskich. Do was, pasterze kościoła wojującego zwracamy się jeszcze raz ze słowami pokoju i miłości, i sądzimy, że lepiejby wam było nie okazywać dumy, bo czas wasz przeszedł i królestwo wasze nie jest z tego świata! Kogoż zadziwicie, kogo przestraszycie waszą klątwą? Jednego, dwóch małodusznych księży z waszego hufca? Ale naród, na który wy zapewne liczycie, was nie zrozumie, przynajmniej u nas? A jeżeli w szeregach waszego hufca znajdzie się jeszcze byćmoże kilka osób z quasi inteligentnej warstwy ludności polskiej, to jest inna warstwa, stanowiąca fundament i podwalinę ludności, włościanie, którzy nie rozumieją waszej złości. Tymczasem przez waszą nieprzyjaźń przeszkadzacie żyć i rozwijać się tej warstwie, przeszkadzacie nam wszystkim żyć i rozwijać się. I jeżeli tego nie pojmują w Rzymie, to naprawdę powinniście pojąć wy, tu mieszkający. Albo też macie na sercu podtrzymywanie polskiej „sprawy?“ Ale my przecież stawiamy pytanie: czy mogą być dopuszczani podobni wojujący pasterze wśród spokojnej ludności katolickiej błogosławiącej usta, zwrócone ku nim ze słowami pokoju i miłości, których ludność ta od swoich pasterzy nigdy nie słyszała.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 9. sierpnia. Rząd japoński zwrócił się do rządu tutejszego z prośbą o pozwolenie wychowania kilku młodzieńców corocznie w wojskowych rosyjskich zakładach naukowych; car zgodził się i w roku bieżącym ma przybyć do Petersburga sześć chłopców japońskich dla wstąpienia do wojskowej szkoły marynarki.

St. Pietierb. Wiedomosti donoszą, bez wskazania przyczyn, o niespodziewanem uwolnieniu ze służby przez ministra oświaty: profesora moskiewskiego uniwersytetu Muromcewa i docentów: kijowskiego, Mieszczerskiego i odeskiego, Sycianko.

Kijewlanin zastanawia się w obszernym artykule nad tem, jak bardzo zmieniły się zapatrywania Europy na zamiary Rosji względem Zachodu, zamiary rozgłaszane, jak twierdzi ten dziennik, z Polski, a przed jakimś czasem tak mocno niepokojące opinję publiczną Zachodu. „Niebezpieczna ta gra, powiada *Kijewlanin*, prowadzona była z wielkiem powodzeniem, gdyż nieprzyjaciół da Rosji wmawiano się z wiarą gadką. Panika doszła tak daleko, że pewnego dnia rozeszła się po Peszcie straszna pogłoska, jakoby kozacy pokazali się przed bramami miasta. Można sobie wyobrazić tragi-komiczne położenie mieszkańców węgierskiej stolicy owego poranku; drżeli oni naprawdę przed strasznem widziadłem wytworzonem przez własną ich imaginację. Obecnie dekoracje zupełnie się zmieniły. Nie ma już mowy o ruchach armji rosyjskiej ku wschodniej granicy, nie ma również mowy o tworzeniu olbrzymich magazynów prowiantu i budowie obronnych fortyfikacyj, nawet widmo panslawizmu wyblakło. Wszelakie widmo u nieprzyjaciół zniknęło; od czasu do czasu odzywają się jeszcze głosiko legendy o fantastycznym rosyjskim olbrzymie, pragnącym połknąć na raz połowę zachodniej Europy, a przedewszystkiem Austro-Węgry. Ale prasa europejska zniewolona została przytłumić ten fantastyczny obraz. Jeszcze przed niedawnym czasem w pojęciu prasy europejskiej panslawiści rządzili całą Rosją, kierowali zagraniczną i wewnętrzną polityką cesarstwa i trzymali w swoich rękach sznurki pokoju i wojny. Jakież jednak znaczenie ma obecnie wyrażenie panslawista? Panslawiści, jak niedawno wyraził się pewien organ wiedeński, stanowią teraz tylko małą garstkę zwolenników, która, będąc bez wpływu, tak samo marzy platonicznie o Konstantynopolu, jak szowiniści francuscy o Strasburgu. Co za zmiana!“

KRONIKA.

Lwów dnia 12. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Protomedyk Biesiadecki wyjechał onegdaj do Wiednia, skąd udaje się do Ostendy. — Hr. Władysław Badeni, członek Wydziału krajowego, wracając z podróży po uzdrowiskach karpackich, mianowicie ze Szczawnicy i Krynicy, przenocował w Krakowie i wyjechał do Lwowa. — P. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku* i autor „Górą nasi!“ — bawił w ostatnich dniach w Krakowie, dokąd przybył z Zakopanego; wczoraj odjechał do Warszawy. — P. Bronisława Wolska, artystka dramatyczna, stanowczo powraca z zachodzącym sezonem na scenę krakowską. — W. ks. Konst. Mikołajewicz przejeżdżając z Bayreutu na Drezno, przybył onegdaj do Krakowa, zachowując najściślejsze incognito, z orszakiem dwu dostojników. Od godz. wpół do 4ej do 8ej wieczór zabawił on w mieście, zwiedzając je, o pół do 9ej odjechał do Podwołoczysk. — W Królewcu zmarł Maksymiljan Andryson, przeżywszy lat 28. Naukowe prace jego ogłaszane drukiem w wielu czasopismach pod pseudonimem Maksymiljana Królewieckiego lub bezimiennie, chlubnie świadczyły o zdolnościach zmarłego.

Kalendarz. Środa (13.): Hipolita M. — Rosława. — Wschód słońca o godz. 4. min. 59, zachód o godz. 7. min. 8.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować: na dropie i pardwy; na ptactwo błotne i wodne w ogólności; przepiórki i dzikie gołębie; kozły i jelenie. Od połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Wysłańcy lwowskiego „Sokoła“ przybędą do Krakowa na powitanie „Sokołów“ czeskich dnia 15. b. m. o godzinie 2½ po południu. Na dworcu oczekiwać będzie komitet przyjęcia Czechów.

Odpust w Kalwarji. Prezydent miasta Krakowa otrzymał następujący telegram z Namiestnictwa we Lwowie: „Z powodu pomyślnego stanu zdrowia w Kalwarji, nie ma przeszkody do odpustu w Krakowie.“ Od wczoraj też napływają tłumy pątników do Krakowa, udających się na Kalwarję. Szczególnie liczne przybywają pątnicy z Królestwa Polskiego.

Muzyka wojskowa 24. pułku p. grać będzie dzisiaj o godz. 6tej przed głównym odwachem.

Dar. P. Karol König, c. k. porucznik w Pradze czeskiej zebrał za pośrednictwem tutejszego Wydziału ... dla ubogich uczennic szkoły żeńskiej imienia Czackiego. Za ten dar składa Rada szkolna okręgowa czcigodnemu ofiarodawcy podziękowanie, a to tem bardziej, że p. Karol König już kilkakrotnie w podobny sposób odział ubogą dziatwę tej szkoły.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Adama Sapiehy na prezesa Rady powiat. w Przemyślu.

Dla pogorzelców w Kołaczycach wysłało prezydjum Namiestnictwa na pierwszą wiadomość o klęsce, która dotknęła to miasteczko, zapomogę w kwocie 200 zł. na ręce starosty w Jaśle.

Wpisy w konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego rozpoczynają się już od 25-go sierpnia w kancelarji Towarzystwa (gmach teatralny) od 10—12 przed i od 5—7 godziny po południu.

Z powodu wyjazdu prezydenta miasta za 8-dniowym urlopem zastępować go będzie od dnia 12. sierpnia drugi delegat Rady miejskiej, dr. Teobald Semilski.

Sensacyjna wiadomość. Z Ropczyc nadeszła d. 9. bm. następująca wiadomość: W ciągu dwóch dni zachorowało 38 dragonów w Dębicy, ale rodzaju choroby na razie nie skonstatowano. Późniejsze doniesienie władzy powiatowej mówi, że u 48 żołnierzy skonstatowano silny katar żołądkowy i kiszkowy. Zarządzone zostały środki sanitarne; wypadku śmierci nie było.

W sprawie zakładu masarskiego p. Underki, o którym była wczoraj krótka wzmianka w Dzienniku naszym, donosi nam sam p. Underka, że dopiero dziś o godzinie 6ej rano odbyła się u niego rewizja magistratualna z poszukiwaniem za wyrobami znalezionemi wczoraj u przekupek, sprzeciwiającemi się w sposób jak najbardziej rażący wszelkim wymaganiom sanitarnym i pochodzącemi według wczorajszej informacji naszej z zakładu jego. P. Underka utrzymuje, że u niego nie znaleziono wyrobów takich, jakie wczoraj sprzedawano na Krakowskiem, że zatem nie pochodziły one od niego.

Śmiertelność we Lwowie. W 31. tygodniu od 27. lipca do 2. sierpnia wynosiła ilość zmarłych 40 płci męskiej, 29 żeńskiej, razem 69, więcej o 5 niż w 30. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9·9, śmiertelność roczna 31·1 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: ospę 4, płonicę 4, dławiec 2, durzycę brzuszną 3, gruźlicę 14, zapalenie przewodu oddechowego 4, biegunkę 1, śmiercią gwałtowną 2, na inne rodzaje śmierci 35. Zmarło w domach karnych płci męskiej 2.

Fałszywe angielskie banknoty. Przed kilkoma dniami w pewnej finansowej instytucji krakowskiej zjawił się jakiś wykwintnie ubrany młody człowiek, należący widocznie do wyższej sfery, i zażądał zmiany 3 sztuk banknotów po 50 funtów szterlig. Instytucja zmieniła je na austrjacką monetę, a następnie wysłała do angielskiego banku; bank jednak angielski nadesłane banknoty uznał za fałszywe i po ostęplowaniu je zwrócił. Doniesiono o tem policji, lecz dotąd jeszcze nie wyśledzono sprawcy oszustwa.

Pożary. Dnia 6. tm. wśród wielkiego wichru, ulewy i błyskawic wszczął się ogień wskutek piorunu, na folwarku właściciela Ottynji, pana Łukasiewicza. Prócz stodoły, młocarni i zapasów zeszłorocznych żyta, pszenicy i kukurudzy, dzięki ulewie, która iskry przez wicher na wszystkie strony miotane, w powietrzu gasiła, nie spłonęły inne w bliskości stojące budynki, mianowicie stajnie z bydłem, spichlerz i sterty. Równocześnie tego samego dnia spaliły pioruny po jednej zagrodzie włościańskiej w Chlebiczynie, Winogradzie i Korszowie. W ostatniej miejscowości piorun zabił włościanina.

Nieszczęśliwy wypadek. Tadzio Starzecki, liczący 2 lata i 3 miesiące, syn właściciela domu pod l. 12 ulica Akademicka, bawiąc się w sobotę około godziny 6ej z południa na dziedzińcu tegoż domu bez dozoru, wpadł głową do beczki napełnionej wodą i utonął. Postępowanie karne wdrożono.

Walka ze złodziejem. W nocy z dnia 10. na 11. b. m. żołnierz policyjny Król napotkał trzech złodziei, z których jeden niósł tłumok. Zatrzymany, porwał się ten ostatni z nożem w ręku na żołnierza, który tylko dzięki swojej przytomności nie został zraniony. W bójce ze złoczyńcą żołnierz odciął temuż dwa palce u prawej ręki. Złodziej, w którym poznano wielokrotnie za kradzież karanego Pawła Martyniaka, został do szpitala oddany, a tłumok złożono w policji.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 11. sierpnia. Skradziono panu M. S. zegarek srebrny znacz. L. P. wart. 20 złr., a pani P. L. szyldkretowy pulares z kwotą 40 ct. — Zgubiono medalion z chińskiego srebra z fotografią i niezapominajkami. — Zakwestjonowano srebrny zegarek.

Kraków 11. sierpnia. Budownictwo miejskie wypracowało plany wodostanu w czasie czerwcowej powodzi, w których z największą dokładnością oznaczone są wszystkie ulice, place tudzież domy dotknięte powodzią. Najbardziej były zagrożone dzielnice III. i IV., przyległe do Rudawy i Wisły. Pięćdziesiąt domów było w ogóle częściowo lub całkowicie w parterze zalanych, gdzie woda dosięgała do 60 cm. wysokości. Plany te sporządzone zostały przez budownictwo w czasie powodzi, i są wykonane według wodoskazu podgórskiego. Z obliczeń wynika, że woda stała wyżej, aniżeli w roku 1849 i 1877, nadto nie ma pamiętnika w aktach, aby woda na Błoniach dosięgała kiedykolwiek wysokości 120 cm.

Z Brzeźnicy (koło Bochni). Cichy i spokojny zakątek nasz był dn. 3. bm. świadkiem niezwykłej a nader rzewnej i wspaniałej uroczystości. Czcigodny proboszcz parafji tutejszej, ks. Tomasz Migdał, obchodził sekundycje kapłańskie; jakie zaś przez ciąg wytrwałej i niestrudzonej półwiekowej pracy potrafił zjednać sobie poważanie i jaką miłość zaskarbić, świadczyły wymownie liczne zewsząd gromady ludu i inteligencji, biorące udział w uroczystości. Widzieliśmy tam przeszło 40 księży z różnych okolic, między nimi wielu w sędziwym wieku; nie brakło też przedstawiciela rządu w osobie radcy-starosty p. Watzla, ani reprezentanta biskupiego konsystorza, którym był ks. kanonik Góralik.

Do kościoła, przystrojonego ozdobnie zielenią, wprowadzono czerstwo jeszcze wyglądającego jubilata, poprzedzonego gronem wdzięcznych dziatek, rzucających kwiaty, wśród procesji, dźwięku dzwonów, muzyki bocheńskiej i huku salw moździerzowych. Tutaj po uskutecznieniu przepisanych ceremonij w czasie wręczania laski z krzyżem, podniósł ks. dziekan Walenty Danek z Wiśnicza dosadnie zasługi jubilata. Wśród ceremonjalnego nabożeństwa, celebrowanego przez jubilata, miał nader piękne kazanie głównie o zacności kapłaństwa ks. Krajger z Brzezia.

Po sumie i uroczystej procesji odprowadzono gromadnie jubilata na plebanję i tam składano mu dary i życzenia. Ks. biskup nadał jubilatowi tytuł kanonika. Gmina Brzeźnica ofiarowała mu srebrną kadzielnicę i trybularz, gmina Gorzków ozdobną monstrancję, gmina Łazy kosztowny pierścień; dziatki szkolne doręczyły przy wygłoszeniu pięknych wierszy okolicznościowych, wieńce zbożowe i kwiatowe, i otrzymały nawzajem upominki w obrazkach, książeczkach i medalikach. Następnie podejmował jubilat zgromadzone duchowieństwo i kilkadziesiąt świeckich osób z prawdziwie staropolską uprzejmością i gościnnością.

Frysztak 3. sierpnia. Temi dniami powstał pożar wśród budynków plebanji, napełnionych tegorocznemi zbiorami. Widok był przerażający i groziło wielkie niebezpieczeństwo całemu miastu, gdyż w tym samym dziedzińcu znajdują się bardzo blisko kościół, plebanja i poczta. Otóż przy okazji tego nieszczęścia w zdumienie wprawiła wszystkich przytomność umysłu i energia niezwykła, którą rozwinęła tutejsza ekspedytorka poczty. Z odwagą i z siłą podziwienia godną ratowała kasę i ruchomości pocztowe, lokując wszystko w bezpiecznem miejscu i jej zabiegom i roztropności zawdzięczyć trzeba po większej części, że przy pomocy niezmordowanych w ratunku mieszczan tutejszych, pożar został szczęśliwie zlokalizowany. Szkoda wynosi przeszło 4000 złr. i nie była, niestety, asekurowana, a dotknęła najzacniejszego człowieka, plebana naszego, który ogólnego zażywa tu poważania i sympatji. Przyczyna katastrofy dotychczas niewiadoma.

Czerniowce 10. sierpnia. Rada miasta Czerniowiec na czwartkowem posiedzeniu została zawiadomioną, iż ministerstwo wojny nie zgodziło się na zamierzone pomieszczenie w mieście tutejszem pieszej dywizyjnej komendy i trzech bateryj artylerji, natomiast istnieje zamiar pomnożenia tutejszej stałej załogi o jeden batalion piechoty. Na temże posiedzeniu Rady miejskiej rozpoczęto dyskusję nad zaprowadzeniem oświetlenia elektrycznego w mieście. Przeciw wnioskowi komisji przemawiał p. Tomaszczuk, utrzymując, iż oświetlenie takie obciążyłoby zbytnio budżet miejski. Obrady nad tą kwestją odroczono do następnej sesji.

Warszawa 10. sierpnia. Ignacy Domejko opuścił Warszawę w sobotę i podążył do swej rodzinnej Niedźwiadki pod Nieświeżem, wsi przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu“ uwiecznionej, której lat blisko sześćdziesiąt czcigodny filaret nie widział. Domejce towarzyszy w podróży Odyniec. Liczne grono publicystów i literatów odprowadzało na dworzec Domejkę, który ze łzami w oczach żegnał zebranych.

Onegdaj przybył do Warszawy dążący na manewry wojskowe do Petersburga, fmp. ks. Windischgrätz, jenerał armji austrjackiej.

Coraz częściej poczynają nawiedzać Warszawę dla poznania tutejszych stosunków publicyści niemieccy. Niedawno bawił tu naczelny redaktor berlińskiej *Nat. Ztg.* p. Dernburg, obecnie wybiera się do Warszawy p. M. A. Klausner, współredaktor *Berl. Börs. Courr.*, wydawca litografowanej korespondencji politycznej w Berlinie.

Wiedeń 11. sierpnia. Starostwo w Elberfeld ogłasza odnowienie listu gończego, wydanego przed pięciu laty, tj. dnia 24. lutego 1879 r., przeciwko znanemu ówczesnemu przewódcy socjalistów austrjackich Janowi Most'owi, obecnie redaktorowi socjalistycznego pisma *Freiheit* w Ameryce.

Skarb. W tych dniach zmarła w Warszawie sędziwa staruszka, niegdyś zamożna kobieta, a w ostatnich latach swojego życia zmuszona szukać schronienia u swoich bogatych krewnych. Zacna matrona w ciągu długiego życia przeszła wiele nieszczęść, a najcięższy los dotknął ją, gdy przed laty przeszło 40 straciła jedynego dorosłego już syna. Krewni, którzy dali jej przytułek, sądzili, że staruszka posiada ukryte pieniądze, a domysł ten potwierdził się z powodu jedwabnego woreczka, który pani *,* zawsze nosiła na piersiach. Zapytywana o zawartość woreczka, uśmiechała się smętnie i zawsze mówiła: „To moja tajemnica“. Przed samą śmiercią błagała otaczających, aby z woreczkiem tym włożono jej zwłoki do trumny. To żądanie w krewnym nieboszczki utwierdziło jeszcze bardziej podejrzenie ukrytego skarbu. Nie zawahano się więc zdjąć z piersi zmarłej tajemniczego woreczka, z którego wypadła plika pożółkłych listów. Jak się przekonano z treści, były to listy pisane przez syna staruszki ze Wschodu w ciągu ostatnich lat przed jego śmiercią.

Charakterystyczne. Jeden z naszych sylfów redakcyjnych, pisze *Kurjer Warszawski*, powodowany żądzą obserwacji, znalazł się w suterenie przy ulicy Wąski Dunaj, powabnie nazwanej restauracją „pod wybitą szybą“. Do wybitniejszych osobliwości tego przybytku nocnych ptaków należą widelce i noże, przymocowane do stołów za pomocą — łańcuszków. Ostrożność to ściśle zastosowana do rodzaju bywającej tam publiczności.

Skuteczne wody. W tych dniach powróciła do Warszawy pani *,*, przebywszy półtora miesiąca w jednem ze znanych zdrojowisk galicyjskich. Zapytywana przez znajomych o rezultacie kuracji, pani *,*, rozpowiada cuda o skuteczności wód i kąpieli. I nie dziw, gdyż trzy dorosłe jej córeczki w owym zakładzie kąpielowym zostały narzeczonemi i ślub panien *,* za miesiąc już się ma odbyć.

Kolosalny depozyt. Dodatek do urzędowej *London Gazette*, zawiera wezwanie do przeszło 6000 osób wyszczególnionych po imieniu i nazwisku, ażeby sobie odebrały pieniądze leżące dla nich w urzędzie kanclerskim w pięknej, okrągłej, łącznej sumie 77 milionów funtów st. czyli 924 milionów guldenów. Niektóre kwoty od dziesiątek lat nie mogą doczekać się swojego właściciela. Pieniądze te rozpadają się głównie na trzy kategorje: a) sumy sporne lub wcale nie podniesione, b) nie pobrane dywidendy, c) nie podniesione schedy i legaty.

Zabójstwo w tramwaju. Od pewnego czasu Warszawa stała się widownią różnych bardzo rzadkich dotąd wypadków tragicznych. Teraz znów oto przychodzi nam zanotować pełne grozy wydarzenie: W nocy 8. bm. w tramwaju Nr 84 między ogrodem botanicznym a Belwederem zasztyletowany został konduktor kolei konnej, Michał Skrzypczyński. Odbywszy ostatni kurs swym wagonem, powracał on już do remizy przez Aleje Ujazdowskie, gdy na rogu ulicy Pięknej wsiadło dwóch jakichś mężczyzn, potem jeszcze jeden przy ogrodzie botanicznym. Ostatni ten pasażer poprosił Skrzypczyńskiego o ogień, a gdy konduktor podawał mu swój zapalony papieros, pchnął go sztyletem.

Na przeraźliwy krzyk Skrzypczyńskiego obejrzał się woźnica, a jednocześnie wszyscy trzej pasażerowie wyskoczyli z wagonu. Przestraszony na razie woźnica widząc, iż z trzema ludźmi nie mógłby sobie poradzić, i sam może naraziłby się na taki los, jaki spotkał konduktora, w pierwszej chwili zaciął konia i pojechał spiesznie. Nieopodal zobaczywszy jednak stójkowego, opowiedział mu o wszystkiem, i policjant pobiegł natychmiast we wskazanym kierunku i zobaczył jeszcze jakiegoś człowieka uciekającego, lecz nie mógł go pochwycić, bo ten znikł mu niebawem z przed oczu wśród ciemności przy szpitalu ujazdowskim.

Skrzypczyńskiego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus; rana jego jest niebezpieczną, gdyż sztylet sięgnął do wątroby.

Mordercę kierowała prawdopodobnie chęć zemsty, nie rabunku. Naprowadza na domysł także okoliczność, że na pół godziny przed zbrodnią jacyś dwaj ludzie wypytywali się konduktorów w Alejach Ujazdowskich, jak prędko będzie jechał Skrzypczyński. — Śledztwo w tej sprawie toczy się energicznie, dotąd jednak nie wykryto zbrodniarzy.

Zwłoki jenerała Todlebena, jak słychać, mają być z Rygi przewiezione do Sebastopolu i tam pochowane.

Tragedja. W Wiedniu na przedmieściu Währing zdarzył się onegdaj nad wieczorem wypadek, który przeraził mieszkańców Wiednia. Krzyk z domu l. 62 przy Kreuzgasse zgromadził tamże licznych przechodniów, powracających właśnie z wycieczki do miasta, którym wkrótce przedstawił się okropny widok: Wyniesiono z tego domu kobietę, w starszym już wieku, całkiem krwią zbroczoną, której z poprzecinanych żył u rąk tryskały jeszcze strumienie krwi, obryzgując obecnych. Po niej ukazało się w bramie domu na noszach dwoje małych dzieci z siniałemi główkami, nie dających znaków życia. Nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwa matka obwiesiła wprzód swe dzieci, a potem sobie podcięła żyły u rąk. Współmieszkańcy domu odcięli dzieci jeszcze na czas, jak się potem okazało. Przeniesione bowiem do szpitala, odzyskały życie; również i matka żyje jeszcze.

Przyczyną usiłowanej zbrodni dzieciobójstwa i samobójstwa była nędza i opuszczenie przez męża, który nie pomnąc obowiązków swych względem rodziny, wyprowadził się z domu, ażeby wynająć dla siebie i swej kochanki wspólne pomieszkanie w innej oddalonej dzielnicy Wiednia. Opuszczona żona jest matką 11ga dzieci, z których najstarszy syn powrócił właśnie w tych dniach na urlop z wojska, a nie zastawszy ojca w domu i matkę samą bez grosza na pożywienie i zapłacenie czynszu, o który właściciel domu również tego dnia bardzo natarczywie się upominał, oświadczył tejże, iż zamyśla zabić ojca. Stroskana matka nie mogąc wymódz na synie przyrzeczenia, aby zaniechał tego kroku, chciała wpierw sama wraz z dwojgiem najmłodszych dzieci zakończyć życie.

Podróż z Paryża do Marsylji w czółnie papierowem. Dnia 30. lipca zebrała się liczna publiczność nad brzegiem Sekwany w Paryżu, a flotyla, złożona z łodzi różnej wielkości i kształtu, pokryła niemal całą szerokość rzeki. Żegnano tak uroczyście niejakiego pana Tanneguy de Vogan, śmiałego żeglarza, który puścił się w podróż z Paryża do Marsylji — w czółnie papierowem. Statek ten, który nazwał „Qui vive!“ jest rzeczywiście cały z masy papierowej, ma pięć metrów długości, 65 centym. szerokości i waży tylko 25 kilogr. Pan de Vogan obiecuje sobie, iż płynąc Sekwaną, Yonną, Saoną, kanałami łączącemi te rzeki i Rodanem dopłynie do Marsylji i wróci do Paryża w przeciągu sześciu tygodni.

Książki trucizną. Jeżeli zapał do czytania książek u młodzieży chwalić tylko wypada, to przecież wiadomą jest rzeczą, iż książki nietrafnie dobrane, stają się prawdziwą dla umysłu i zdrowia trucizną. Dowodem tego smutny fakt, jaki się zdarzył nieopodal Warszawy. We wsi K. u swojego wuja przebywa na wakacjach panna X., uczennica 5ej klasy gimnazjum, która dorwała się do bibljoteczki wujaszka, obfitującej w skandaliczne powieści najnowszej literatury francuskiej. Panienka nie napotykając oporu ze strony wujowstwa, chłonęła jedną książkę po drugiej. Z wrażeń, jakich doświadczała przy tej lekturze, nie spowiadała się przed nikiem, lecz zauważano zmianę w całem jej obejściu... Doszło do tego, iż nieszczęśliwa ofiara słabego nadzoru nierozsądnych krewnych dostała obłędu i musiano odwieść ją do Warszawy, celem przeprowadzenia systematycznej kuracji. Przypuśćmy nawet, iż dziewczę fizycznie zostanie uratowane, trucizna złych książek na czystej duszy dziewczęcia pozostawiła już swój ślad niezatarty.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wisła. Na ręce p. Juljusza Miena nadeszły w ostatnich dniach dla wydawnictwa *Wisły* bardzo cenne prace, między innemi z Rzymu piękny rysunek Henryka Siemiradzkiego, z Hiszpanji szkice znanego malarza de Los Rios, z Dieppe (Francja) autograf z opery Henryka VIII Saint Saensa, a z Magdeburga autograf po francusku J. I. Kraszewskiego (cenzura więzienna nie pozwoliła odesłać autografu polskiego). Prócz tego nadejdą w najbliższych dniach rysunki: Jana Matejki i Juljusza Kossaka, trochę później Józefa Brandta, Andriollego, Gersona, Malczewskiego, Pruszkowskiego, Fałata, Pochwalskiego, Piotrowskiego i innych artystów polskich z Monachjum, Wiednia, Warszawy i Lwowa.

Na ukończeniu są u Angerera pierwsze rysunki nadesłane Piotra Stachiewicza, Michała Pociechy, Tad. Rybkowskiego, Ludomira Benedyktowicza.

Co do części muzykalnej wydawnictwa *Wisły*, otrzymała redakcja dotychczas już wiele autografów muzycznych, a między niemi Wład. Żeleńskiego i Artura Bartelsa.

Część literacka prócz autografu Wiktora Hugo, posiada już prawdziwe klejnoty treścią i formą i będzie nader ciekawą. Jest prześliczny wiersz okolicznościowy p. t. „*Do Wisły*“ p. Sobańskiego, wiersz Adama Asnyka, Konopnickiej i bardzo ładna bluetka bar. Zofji de Grothus p. t. „Jak Bóg stworzył poetę i jak djabeł popsuł mu pracę.“

Redakcja ma także nadzieję otrzymać wkrótce nowelę Henryka Sienkiewicza, szkice humorystyczne Sewera i Bałuckiego. Prosi też usilnie wszystkich literatów i artystów, którzy mimo ogólnego zaproszenia, zwlekali dotąd z nadesłaniem swych prac, ażeby dłużej nie czekali i zechcieli zrozumieć, jak ważnem może być wydawnictwo przy wspólnej i umiejętnej pracy, i aby to album artystyczno-literackie było niejako ogólnym i oryginalnym popisem naszych talentów, a wtedy stanie się godnem poparcia publiczności.

Redakcja wydawnictwa *Wisły*.

Pan Deryng E., artysta sceny lwowskiej, następnie reżyser teatrów warszawskich i dyrektor szkoły dramatycznej, urządza we czwartek 14. bm. w sali kasyna miejskiego wieczorek dramatyczno-muzykalny, a część dochodu przeznacza na dotkniętych powodzią.

Fedkowicz, znany pisarz ruski, zamieszkały pod Czerniowcami, odznacza się niezwykłą płodnością talentu. Niedawno ofiarował on czerniowieckiemu ruskiemu Towarzystwu dramatycznemu na własność 5-aktowy swój melodramat p. t. „Kermanycz, abo Strylanyj Chrest.“ Obecnie znów darował temuż Towarzystwu fraszkę melodramatyczną w 3 aktach p. t. „Swatanie na hostyńci.“ Nadto przygotował do druku: 3-aktową tragedję „Mazepa“, nowo przerobiony utwór dramatyczny „Dowbusz“, zbiór pieśni ludowych i tabiż zbiór kolend, śpiewanych przez lud ruski na Bukowinie.

Modrzejewska. Czasopismo *Life* podaje wizerunek Modrzejewskiej, nadmieniając w życiorysie, iż po swoim powrocie z Ameryki, złożyła dyrekcji te[atru] Haymarket w Londynie trzy sztuki polskie w [prze]kładzie. Nazwisk autorów nie podano.

Ruch stowarzyszeń.

Oddział Towarzystwa rybackiego dla okolic Nadsereckich odbędzie walne zgromadzenie w Tarnopolu dnia 13. sierpnia o godzinie 3. po południu w sali szkoły męskiej przy ulicy Kamiennej-Zbaraskiej i zaprasza na nie swych członków, oraz wszystkich właścicieli stawów i chętnych sprawie racjonalnego gospodarstwa rybnego. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia i sprawozdanie z czynności zarządu. 2. Sprawozdanie kasowe za rok ubiegły 1883 i stan tejże w roku bieżącym. 3. Odczyt dra Maks. Nowickiego o gospodarstwie rybnem, głównie stawowem i racjonalnej hodowli karpia. 4. Wybór 2 członków zarządu. 5. Wnioski zarządu i członków.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." **Konkursa.** Przy sądzie krajowym w Krakowie posada woźnego z roczną płacą 300 złr. jest do obsadzenia. Podania wnosić w ciągu trzech tygodni od 19. sierpnia 1884 do prezydjum sądu krajowego w Krakowie.

Przy sądzie powiatowym w Pilźnie posada kancelisty w XI. randze jest do obsadzenia. Podania wnosić w 4 tygodniach od 15. sierpnia 1884 do prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie.

Posada archiwarjusza przy krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, z roczną adjutum w kwocie 500 złr. jest do obsadzenia. Podania wnosić do Wydziału krajowego najpóźniej do końca sierpnia b. r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szósty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie, połączony z wystawą chmielu, odbędzie się w dniach 16. i 17. września 1884 r.

Targ międzynarodowy będzie otwarty ogłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicji i krajach przyległych — zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów na targu tym zawartych.

Wykaz dokonanych w czasie targu umów utrzymywać będzie sekretarjat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich ajentów, który w tym celu o każdym zawartym układzie sekretarjat zawiadomić raczą.

Każdy, chcący mieć wstęp na targ międzynarodowy, winien zgłosić się do komisji urządzającej po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 złr. w. a.

Uczestnicy, którzy okazy swoje na targ niniejszy nadesłać pragną, powinni wpierw, najdalej do 6. września 1884 r., przesłać komisji urządzającej deklaracje — sporządzone na arkuszach, które komisja każdemu nadesłać gotowa.

Deklaracje te obejmować będą następujące rubryki, które jak najdokładniej wypełnione być mają:

Imię i nazwisko producenta;

Miejsce zamieszkania — ostatnia poczta — stacja kolejowa i telegraf;

Nazwa miejsca i powiatu, skąd produkt pochodzi;

Ilość próbek na targ przeznaczonych;

Poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów, których próbki na targ przysłane być mają;

Ilość na sprzedaż przeznaczona:

a) z ostateczną natychmiastową,

b) z ostateczną w terminie późniejszym.

Wszystkie próbki zboża, mlewa i chmielu — deklaracją objęte — powinny być przysłane franco i najpóźniej na 3 dni przed otwarciem targu oddane komisji urządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stosownem umieszczeniem.

Deklaracje i pieniądze należy przysłać przed przysłaniem próbek.

Okazy próbek, na targ przeznaczone, muszą być dokładnie takie same jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym.

Każda próbka obejmować ma jeden kilogram wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym, opieczętowanym i znakiem właściciela opatrzonym.

Chmiel, na wystawę przeznaczony, powinien być opakowany w skrzyneczkach.

Ubezpieczeniem od ognia wszystkich płodów, na targ nadesłanych, zajmie się komisja urządzająca bez pobierania osobnych opłat.

Opłata udziału w kwocie 1 złr. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym.

Ze stołów zaś, do których uczestnicy okazy swoje sami dnia 15. września b. r. ustawić powinni, pobiera się za każdy kwadratowy metr powierzchni osobną opłatę po 6 złr. w. a. od stołu.

Liczba tych stołów, których komisja urządzająca dostarczy, jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależną.

Próbki wystawione mają być natychmiast po zamknięciu targu przez właścicieli zabrane. Przedmioty, przez właścicieli nieuprzątnięte, będą przez komisję urządzającą sprzedane — a zebrana stąd kwota na opędzenie kosztów targu użyta.

Wszelkie pisma, dotyczące targu, adresować należy: „Do komisji urządzającej szósty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie" (w Zakładzie imienia Ossolińskich I. piętro).

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Żniwo wszędzie jest w pełnym toku, ale przy ciągłych deszczach, przeplatanych upałami, wszystko razem dojrzało; zbiór zatem bardzo utrudniony. Robotnik drogi i trudno go dostać, kopy wiele porośnięte, a przy rozmokłych gruntach i drogach zwózka nie mniej trudna. Obfitego omłotu także nie można się spodziewać. Wiele kłosów próżnych. W okolicach górskich dopiero gdzieniegdzie trochę żyta zżęto; zresztą wszystko tam jeszcze nie dojrzało do żęcia. W ogóle w skutek częstych deszczów i niepomyślnych wpływów atmosferycznych plony tegoroczne będą mniejsze, niż się z wiosną spodziewano.

Sprawozdanie nasze obejmuje naturalnie tylko okolice niedotknięte klęską powodzi. W tych bowiem po największej części okolicach, które zalała woda, zboże na polach zniszczone.

Pszenica pomimo że podczas ustawicznych deszczów bardzo wyległa, mianowicie banatka, zapowiada plon dobry. Ziarno duże i piękne. W okolicach Sieniawy i w całym Sanockiem pszenica średnia. Pszenica zbiera się już zebrana i zwieziona. Koło Uhnowa, Kamionki Strumiłowej i w całem Sanockiem pszenica średnia. W niższych położeniach prawie zupełnie zniszczona. W okolicach Krakowa i Niżankowic dobra, ale rdzy wiele. Koło Sądowej Wiszni zebrano po 12 kóp z morga. W Złoczowskiem pszenica piękna, lecz gorsza koło Bóbrki, Chodorowa średnia. W Zbarażskiem pszenica tka w połowie zebrana. Pomimo że wszystka wyległa, spodziewają się, że niezłe będzie wydawać. Zebrano po 10 do 15 kóp z morga. Na niwach włościańskich okazuje się w tamtej okolicy bardzo wiele śnieci. Koło Rudek wydaje pszenica przeciętnie 8 kóp z morga. W Samborskiem i koło Komarna zbiór dobry — po 14 kóp banatki na morgu. Ziarno piękne. Koło Podhajec zbiór pszenicy mierny; w okolicach Kozowy dobry. Na Podolu średnio dobry; w Kołomyjskiem dobry.

Żyto dobre — koło Sieniawy, Cieszanowa, Uhnowa; koło Kamionki Strumiłowej średnie. Pod Kulikowem zebrano 7 do 8 kóp z morga. W Sanockiem, w okolicach dotkniętych powodzią, żyto na niższych przepadło, podobnie jak pszenica, na wzgórkach średnie. Wiele kłosa szczerbatego. W Przemyskiem żyto już pozwożone — około Sądowej Wiszni wydaje po 6 kóp z morga. Koło Chodorowa, Bóbrki, Złoczowa, Zbaraża żyta dobre. W Zbarażskiem żyto słabo wydaje z kopy. Żyto zwykłe gorsze. Zebrano 5—8 kóp z morga. Ziarno dobre. Koło Rudek wydał morg żyta po 6—7 kóp. Namłot 90 kilogramów pięknego ziarna z kopy. W Samborskiem jest przeszło 10 kóp na morgu, lecz kłos poszczerbiony i dużo ziarna niklego. Koło Rozwadowa zebrano podobnież po 10 kóp z morga. Koło Wojniłowa było na morgu po 11 kóp, ale omłot będzie średni. Tak samo koło Bursztyna, Podhajec, Lisowic nad Seretem. Na Podolu koło Budzanowa, Czortkowa zebrano z morga 5—7 kóp. Koło Kozowy żyto piękne.

Jęczmień w okolicach Sieniawy bardzo piękny; w powiecie cieszanowskim zły. Koło Uhnowa, Kamionki Strumiłowej średni; pod Kulikowem rzadki — zebrano wszerzono 4 — 5 kóp z morga. W Sanockiem jęczmiona mizerne; koło Chodorowa, Bóbrki, Złoczowa dobre. Koło Rudek jęczmiona wszędzie niskie. W Samborskiem średnie, w okolicach Wojniłowa bardzo dobre. Koło Bursztyna złe; koło Podhajec, Kozowy dosyć dobre, dojrzewają wolno. Na Podolu dobre.

Owies koło Uhnowa, Kamionki Strumiłowej, pod Kulikowem średni. W Sanockiem dobry. Też samo w okolicach Krakowca, koło Niżankowic, w Przemyskiem, koło Rudek, Chodorowa, Kniaża, Złoczowa — koło Glinian średni. W Zbarażskiem bardzo piękny. Podobnież koło Kozowy, w Bursztyńskiem. Na Podolu owsy średnie. W Kołomyjskiem piękne.

Kanarek już ogólnie zbierany. Zaczynają kosić.

Groch w ogóle bujny na słomę, lecz strączków mało. W Sanockiem groch średni. Też samo około Sądowej Wiszni, Rudek, Chodorowa, Bursztyna i pod Glinianami. Zresztą w Złoczowskiem groch dobry. W Samborskiem także i w ogóle na Podolu. W Kołomyjskiem piękny.

Bób i bobik przeważnie bardzo dobry.

Hreczka w okolicach Sieniawy dobra, koło Cieszanowa, Oleszyc zła, w starostwie rawskiem mierna. Pod Kulikowem w tym tygodniu kosić już zaczynają. Wiatry bardzo ją przepiliły. W Sanockiem w ogóle hreczki średnie, koło Brzozowa bardzo złe. Pod Krakowcem, Przemyślem, Sądową Wisznią mierne; koło Chodorowa, w Złoczowskiem i pod Zbarażem dobre. Koło Rudek, Sambora średnie, koło Komarna, Wojniłowa, Bursztyna, Kozowy, Podhajec dobre. Na Podolu średnie; też samo nad Czeremoszem w powiecie śniatyńskiem.

Wyka wszędzie dobra.

Kukurudza w polu wszędzie mierna, nie wiele plonu rokuje. Po ogrodach dobra.

Mięszankom ulewy wiele zaszkodziły. Pomimo tego w okolicach Sieniawy są bardzo dobre. Nie mniej koło Rawy, Oleszyc, Uhnowa. Późniejsze średnie. Zresztą przeważnie wszędzie dobre. W wielu miejscach już pokoszone.

Len przeważnie dobry. W okolicach Kamionki Strumiłowej mierny, koło Rudek, Sądowej Wiszni i koło Krakowca — w Złoczowskiem średni.

Konopie pod Kulikowem i koło Dubiecka, Brzozowa średnie; koło Baligrodu złe. Koło Wysocka i Niżankowic dobre. W okolicach Sądowej Wiszni nie dopisały wcale, podobnie jak koło Krasnego. Zresztą dobre w Kołomyjskiem i na Pokuciu bardzo dobre.

Kartofle ucierpiały bardzo od słoty. Zodyga schnie i poczerwieniała. Pod Krakowem plon bardzo mało, lecz go jest i zacznym się pynó. Osobliwie amerykańskie, późno sadzone, nie rokują wcale dobrego zbioru. Cebulki i inne jarzyny się już. Gliniane jak wiele pod krzakiem, kwitną, a plenów jeszcze się znajdą.

Buraki mizerne z powodu słoty, a później posuchy. Miejscami musieli zginąć.

Kapusta w wielu miejscach zamulona, a po niższych, powodzią nawiedzonych, wszędzie zniszczona. Gdzie nie było powodzi kapusty piękne.

Chmiel piękny, lecz miejscami rdza się pokazuje.

Tytoń, gdzie uprawiają, średni, bo przez spóźnioną i chłodną wiosnę powoli rośnie.

Rzepaku zebrano z morga w okolicach Sieniawy przeciętnie 6—6¼ korcy. Koło Uhnowa 900 kilogr. Koło Brzozowa 500—600 kilogr. Koło Wysocka, po prawej stronie Sanu 6—10 cetn. metr. Koło Niżankowic i Rudek do 8 korcy. W Przemyskiem do 10 kóp, 800 kilogr. W okolicy Komarna 10—12 cetn. metr. W Samborskiem 7 cetn. metr. Pod Zbarażem 16 — 20 kóp. Jeszcze nie młócony. Koło Wojniłowa zebrano 6—8 korcy — podobnież w okolicach Bursztyna, Podhajec, koło Kozowy, Jezierzan 5 — 6 cent. metr. Na Podolu koło Budzanowa, Czortkowa do 3 cetn. metr. W Kołomyjskiem 7 korcy.

Koniczyny z pierwszego pokosu było z morga koło Sieniawy 4 — 5 wozów, w Cieszanowskiem 20 — 25 cetn. metr. Koło Uhnowa 8 wozów, pod Kulikowem 4 wozy, koło Ustrzyk dolnych 35 cetn., koło Brzozowa 30—40 cetn., w okolicy Turego po 6 wozów, koło Wysocka po 40 cetn., koło Rudek po 4—5 wozów, pod Przemyślem, Sądową Wisznią 20—24 cetn. metr. Koło Komarna 11 cetn. m. Koło Chodorowa, Bóbrki, Dziewiętnik 24 cetn. m. W Złoczowskiem po 4 — 5 wozów. W Zbarażskiem dobry, po 9 c. m. Koło Żurawna po 5 wozów, pod Wojniłowem 4 do 6. Koło Bursztyna, Podhajec 1 - 1½ sążnia. Koło Kozowy, Jezierzan po 15—20 c. m. Na Podolu do 20, koło Jagielnicy 25 c. m. Na Podolu do 30 cetn. metr.

Siana z morga zebrano w okolicach Sieniawy bardzo pięknego, 2 wozy. Koło Oleszyc 30 cetn. metr. Koło Uhnowa 4 wozy — koło Kulikowa zbiór siana był bardzo zły; w okolicy Sanoka po 2 wozy, koło Ustrzyk dolnych 12—40 cetn. metr. Koło Brzozowa, Turego, Wysocka mało siana, zebrano 15—20 cetn. metr., zbiór siana w Sanockiem bardzo pomyślny. Koło Niżankowic, Sambora 12 — 15 cetn., koło Rudek po 3 wozy, koło Chyrowa, Sądowej Wiszni po 16—20 cetn. metr. Pod Chodorowem 24 cetn. metr. W Złoczowskiem 5 wozów. W Zbarażskiem 20 cetn. metr. Koło Wojniłowa 4 wozy, koło Kozowy 15 cetn., w okolicy Jezierzan, Czortkowa 10—12 cetn. W ogóle zbiór siana z powodu często następujących deszczów, na pokosach zostało przez wylew wód wiele miejscach zniszczone — niektóre całkowicie.

Otawa na łąkach niezamulonych bardzo podrastała.

Robotnika do żniwa z sierpem płacono przeciętnie po 35—40 cetn. dziennie. W okolicach Kamionki Strumiłowej płacą żeńcowi od kopy zaledwie po 40 cetn. Koło Rudek 50—60 ctw., ponajniższą po 30 ctw. Pod Przemyślem zarabia sierp dziennie 50—60 ctw. Koło Wysocka płacą dzień pieszy z sierpem 45—65 ctw. Koło Niżankowic płacą żeńca po 50 ctw. i wyżej — koło Przemyśla 60 ctw. W Sanockiem i koło Sądowej Wiszni robotnik tańszy, natomiast w Złoczowskiem koło Krasnego bardzo drogi — pieszy przy żniwie płacony od kopy zarabia dziennie 1—1½ złr. w. a. Robocizna od dnia płaci się tam 70—80 ctw. i trudno dostać. Koło Glinian płacą po 40 ctw. od kopy — żniwiarz zarabia dziennie po 1 złr. 20 ctw. Z pod Wojniłowa donoszą, że robocizna w tamtych okolicach bardzo podrożała; zwłaszcza z powodu ciągłych deszczów, utrudniających zbiór i gospodarzy przynaglających do spiesznej roboty w krótkich pogodniejszych przestankach. W okolicach Podhajec, Litwinowa, Lisowic nad Seretem płaci się robotnik do żniwa 40—50 ctw., a od kopy żętej czy koszonej 45—60 ctw. Koło Jezierzan żeńcowi płacą 40—60 ctw. Na Podolu 25—40 ctw. Na Pokuciu 50 ctw. w. a.

Nowa przędzalnia na akcje. Z Brodów donoszą: Zamknięta przed 10. laty przędzalnia ma być na nowo otwartą. Budynek fabryczny zakupił przed dwoma laty baron Hirsch z Paryża dla żydowskich emigrantów z Rosji i darował go po skończonej emigracji gminie miasta Brodów. Miasto nie mogło zużytkować budynku i darowało go krajowi na nową przędzalnię. Wydział krajowy chce teraz odstąpić tworzącej się właśnie spółce akcyjnej budynek za 20.000 złr. i nadto partycypować także kwotą z przyszłej dotacji dla celów przemysłowych w kapitale zakładowym. Jest wszelka nadzieja, że przedsięwzięcie to cieszące się nadto opieką marszałka Zyblikiewicza, przyjdzie niebawem do skutku.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. sierpnia.

Jutro we środę o godzinie 1-ej w południe ma się odbyć w Prezydjum Namiestnictwa posiedzenie, na którem traktowaną będzie sprawa rozdziału zapomóg na roboty publiczne z kwoty 500.000 złr., przyznanej ze skarbu państwa na pomoc doraźną, pomiędzy powiaty dotknięte klęską powodzi, oraz rozdziału kwot potrzebnych na zakupno nasion dla zasiewów jesiennych.

W konferencji tej wezmą udział ze strony Wydziału krajowego marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, tudzież członkowie Wydziału krajowego hr. Władysław Badeni referent spraw komunikacyjnych i dr. Józef Wereszczyński referent spraw meljoracyjnych.

Przed zebraniem się Rady państwa ma się odbyć w Salcburgu za inicjatywą kardynała Schwarzenberga konferencja biskupów. Jak słychać ma konferencja obradować nad sprawą szkolną i żądać kościelnego nadzoru w szkołach.

Kolej arulańska otworzoną zostanie dnia 5. września dla ruchu towarowego, a dnia 15. września dla ruchu osobowego.

Nowo wybrany Sejm arulański zebrał się wczoraj 11. bm. na pierwsze posiedzenie.

Hr. Mittrowsky odpowiedział na znany adres duchowieństwa pismem w języku czeskim, w którym zapewnia o swych sympatjach dla narodowości słowiańskiej. Ideałem każdego patrjoty austrjackiego winna być silna Austrja na zewnątrz, zgodna i szczęśliwa wewnątrz. Lewica będąc u steru nic w tym kierunku nie zrobiła. Ale i prawica, która obecnie jest w większości, nic nie zdziałała dla zgody i jedności ludów Austrji. To spowodowało partję środkową, której jest członkiem, złączyć się z lewicą. Zastrzega się atoli hr. Mittrowsky przeciw temu, jakoby z lewicą połączył się na zawsze. Także obecny krok partji środkowej może być bezskuteczny — gdyż droga do zamierzonego celu tylko Bogu wiadoma.

Z Serajewa otrzymał *Pester Lloyd* zajmującą wiadomość. Oto komenda 15. korpusu została zawiadomioną przez pismo prezydjalne komendanta stacji, że na teren okupacyjny przebyło przez Serbję sześciu moskiewskich emisarjuszów. Opatrzeni oni są w wystawione podług wszelkich formalności passporty i podróżują jako korespondenci dziennikarscy. Jest między nimi dwóch dymisjonowanych oficerów, a dwóch pozostających w czynnej służbie. *Pester Lloyd* podając tę wiadomość robi uwagi, że pochodzi ona ze źródła, które nigdy jeszcze dotychczas nie zawiodło. Być może, iż to zwykła wycieczka oficerów jeneralnego sztabu, dla zbadania stosunków miejscowych. Kto wie jednak, czy panowie emisarjusze nie mają polecenia, aby wywołać w Bośnji nowe rozruchy. — W Jelecs pojawiła się banda „junaków", złożona z 15-ludzi, pod dowództwem byłego żandarma i popełnia rabunki.

W kołach prawniczych petersburskich wyglądają z ciekawością wyniku procesu włościan kilku gubernij południowych przeciw rządowi. Za Piotra Wielkiego skonfiskowano jak wiadomo wielkie obszary gruntów chłopskich, a chłopi utracili wolność. Powodowie utrzymują więc, że ich praojcowie utracili grunta tylko dla tego, że utracili także wolność; ze zniesieniem poddaństwa i z odzyskaniem wolności przez potomków, muszą im zatem być oddane także grunta razem z odszkodowaniem od czasu zniesienia poddaństwa d. 1-go marca 1861 r.

Z Petersburga piszą: Gubernator ekaterynosławski ks. Dołgorukow mianowany został gubernatorem witebskim, gubernator podolski Batiuszkow ekaterynosławskim.

Na rezydencję dla sztabu i zarządu okręgowego w okręgu nadamurskim przeznaczoną została Chabarówka.

Po przybyciu swoim do Babelsberga zawezwał cesarz Wilhelm p. Schlözera do siebie, aby mu zdał sprawę o stanie rokowań z Kurją apostolską. P. Schlözer odbył również dłuższą konferencję z ministrem wyznań Gosslerem i hr. Hatzfeldem; w najbliższym czasie ma się udać do Warszawy.

O zjeździe monarchów w Ischl pisze inspirowany przez rząd francuski *National*: „Gwarancje pokoju są dla Francji równie pożądane jak dla układających się mocarstw. Bez szukania niemożliwych przymierzy mógł rząd francuski skonstatować, że nie można lekceważyć moralnego poparcia środkowej Europy w sporze, który grozi nieskończonością z powodu fiaska konferencji londyńskiej. Faktem jest, że utrzymanie porozumienia między trzema cesarzami jest dla Francji koniecznością—może przemijającą, ale bądź co bądź nie można jej na razie zapoznawać dopóty, dopóki kwestja egipska nie jest stanowczo uregulowaną. Zerwanie przyjaznych stosunków między Rosją z jednej a Austro-Niemcami z drugiej strony byłoby stanowczo szkodliwe dla Francji, nastąpiłoby bowiem nowe ugrupowanie mocarstw w polityce kolonialnej i wschodniej. Obecnie trzy cesarstwa uznają kolonialną politykę Francji i zgadzają się z jej postępowaniem nad brzegami Nilu; po zerwaniu zgodnego postępowania tych mocarstw Anglja znalazłaby prawdopodobnie sprzymierzeńca.

Podług najświeższych telegramów z Rzymu będą na konsystorzu mającym się odbyć 15. i 18. września mianowani tylko kardynałowie włoscy. Arcybiskup wiedeński nie otrzyma więc jeszcze zdaje się purpury. Rokowania między rządem austrjackim a kurją w tej sprawie są już ukończone. Odroczenie tłumaczy się tem, że papież nie chce wskutek nieporozumienia z Francją mianować obu kardynałów francuskiej narodowości, a niechcąc temu nadać zbyt rażącego piętna wybrał Watykan drogę pośrednią — mianowania tylko włoskich kardynałów.

Międzynarodowy kongres pokoju w Bernie szwajcarskim, został w czwartek zamknięty, i nie poruszono na nim wcale kwestji neutralizacji Alzacji i Lotaryngji. Na swojem czwartem posiedzeniu uchwalili „przyjaciele pokoju" następujące rezolucje:

Zważywszy, 1) że olbrzymie uzbrojenie istniejące obecnie w Europie, jest ogromnym ciężarem dla ludu i wielkiem niebezpieczeństwem dla pokoju; 2) że temu uzbrojeniu nie udało się utrzymać pokoju między narodami, lecz przeciwnie, ono samo w sobie zawiera groźbę wypowiedzenia wojny; 3) że istnieją z postępującą cywilizacją ustawy i sądy w celu załatwiania indiwidualnych zatargów, i że sprzeciwia się to ustawom, jeżeli indiwidua używają siły do zabezpieczenia swoich mniemanych praw; 4) że narody są w rzeczywistości większemi związkami indiwidów, i że zasady postanowione przez takie związki i praktyka ich, są najodpowiedniejszemi i najwłaściwszemi dla związku narodów między sobą — kongres jest zdania, iż w celu zapewnienia wszechstronnego rozbrojenia w Europie i w cywlizowanym świecie w ogóle, którego tak pilnie domaga się polityka oparta na ludzkości, jest to najwyższem zadaniem nie tylko wielkich mocarstw (Anglji, Francji, Niemiec, Austrji, Rosji i Włoch), ale także i mniejszych państw, w drodze kongresu albo komisji połączyć się, w wyraźnym celu ustanowienia systemu międzynarodowego sądu rozjemczego i utworzenia stałego trybunału.

Na tem samem posiedzeniu, oznajmił Don Pedro S. Lauras (Argentyńczyk) zwołanie kongresu państw amerykańskich łacińskiej rasy, dotyczącego pokoju, sądów rozjemczych i rozbrojenia, który ma odbyć się w Paryżu. Kongres berneński wyraził tym państwom swoje życzenie i nadzieję, żeby kongres paryski mógł jak najprędzej mieć miejsce.

W Norwegji nowy wybuchł zatarg między rządem a parlamentem. Książę-rejent odmówił sankcji uchwalonej przez ostatni storthing ustawie o zniżeniu kary za zbrodnię majestatu. Departament sprawiedliwości motywuje ten krok tem, że kara przez storthing wyznaczona jest o wiele niższą niż w innych krajach Europy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

[redacted]

Opawa 12. sierpnia. Wiec nauczycielski przybrał cechę niemiecko-narodowej manifestacji. Obecnych było 150 Prusaków i wielu polsko-szlązkich nauczycieli. Bawiącemu tu Kudlichowi wyprawiają owacje.

(D.) **Wiedeń** 12. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację sędziów powiatowych Ernesta Czechowskiego w Gurahumorze i Adolfa Podlaszeckiego w Nadwórnie radcami sądu krajowego w Czerniowcach i Kołomyi.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 12. sierpnia. Sejm zwołany na dzień 23. bm.

Wersal 12. sierpnia. Kongres obraduje nad artykułem 2-gim, który zabrania wniosku do rewizji republikańskiej formy rządu i wyklucza członków byłych panujących rodzin od prezydentury Republiki. Bocher sądzi, że Kongres tworzy dzieło niepotrzebne. Jeżeli Francja zechce zmienić konstytucję, to może prawnie uskutecznić to. Co do nadziei naszych, to polegajmy spokojnie na Francji. *(Oklaski z prawicy).* Ferry powiada: Oświadczenia Bochera dowodzą ważności artykułu. Nie żądamy zadekretowania wiecznej Republiki, ale stwierdzenia, że ona żyje, i że ma prawo do obrony. Bardziej dla godności Francji, jak dla bezpieczeństwa tejże, żądamy zatwierdzenia niezmiennych republikańskich rządów. *(Oklaski w lewem centrum).*

Freppel uważa artykuł w mowie będący za niepotrzebny gdyż, jeśli Francuzi sprzykrzą sobie pewnego dnia Rzeczpospolitą i zechcą się połączyć z domem francuskim, reprezentowanym przez Hrabiego Paryża, to żaden artykuł nie przeszkodzi temu. *(Wrzawa na lewicy).* Nowy kongres może zmienić dzieło obecnego kongresu. Do czwartego maja r. 1889 spodziewa się mowca przywrócenia monarchji.

Po tej przemowie przystąpiono do głosowania i przyjęto artykuł o formie rządu 602 głosami przeciw 165, artykuł zaś o niewybieralności książąt byłych panujących rodzin 597 głosami przeciw 153.

Perin wnosi „odroczenie kongresu do środy, aby jutro mogły się w Izbie toczyć obrady nad kwestją chińską, jesteśmy bowiem w wojnie z Chinami." Ferry odpiera to twierdzenie, na co odrzekł Perin, że okupacja i bombardowanie Ke-Lungu nie są z pewnością oznakami zbyt serdecznych stosunków. Ferry wyraża zdanie, że we środę lub we czwartek ukończy kongres swoją pracę, poczem będzie mogła w Izbie być traktowana kwestja tonkińska. Wniosek Perin'a został odrzucony.

Bruksela 12. sierpnia. Izba odrzuciła 66 głosami przeciw 35 wniosek lewicy do odroczenia nowej ustawy szkolnej i przystąpiła do rozpraw.

Stambuł 12. sierpnia. Syn konsula włoskiego w Rodosto, schwytany przez bandytów, został wypuszczony na wolność za złożeniem okupu w kwocie 4.000 funtów tureckich.

Londyn 12. sierpnia. Według *Times* wydał Durban w imieniu rządu Przylądka proklamację, anektującą „Zatokę Wieloryba" i okoliczne miejscowości.

Londyn 12. sierpnia. Armia angielska w Egipcie zostanie w celu ekspedycji do Chartumu wzmocnioną do liczby 10.000 ludzi.

Paryż 12. sierpnia. *Voltair* donosi, że Lespes blokował dnia 5. bm. Ke-Lung. Chińczycy stawiali opór strzelając z baterji dział Kruppa, ale ogień z floty zmusił ich działa do milczenia, poczem kompanja żołnierzy francuskich zagwoździła armaty.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 12. sierpnia godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 315·75, Anglo-Austr. 111·25, Akcje banku Union 105·60, Kolej Karola Ludwika 269·75, Południ. 149·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·65, Rubel papierowy 1·22¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 11. sierpnia godz. 1 min. 37. Akcje alp. tow. górn. 59·90, Węg. akcje kredyt. 317·25, Akcje anglo-austr. 111·25 Akcje banku Union 105·75, Akcje Karola Ludwika 270·—, Akcje kolei północnej 240·—, Akcje kolei południowej 149·30, Akcje kolei Alföldzkiej 178·75, Akcje Staatsbahn 313·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 188·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·75, Wiedeńskie losy 125·90, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115·70, Losy tureckie 21·50, Węgierska renta 92·40, Akcje banku związkowego 108·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾, Węgierskie losy 117·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 11. sierpnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·10, w srebrze 81·80, Renta w złocie 103·70, 5% austr. renta marcowa 96·25, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 314·50, Londyn 121·60, Srebro —·—, Napoleonder 9·65, Dukat ces. men. 5·73, 100 marek niemieckich 59·50.

Berlin d. 11. sierpnia godzina 2 min. 45. Rosyjskie banknoty 205·90, Akcje kredytowe 531·—, Lombardy 254·—, Galicyjskie 113·30, Kolei rumuńskiej 59·75. Austrjackie banknoty 167·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·32.

Telegramy zbożowe z d. 11. sierpnia. Wiedeń: Pszenica 8·50, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 37·75 do 38·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·59 do 8·61 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·¼ złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 156·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·40 m., olej rzepakowy 52·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 12. sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema: 7·60 do 7·65. Hamburg: 7·70, na lipiec 7·70. na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na lipiec —·—. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa d. 12. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. K. Winnicki z Turad, J. Szczękowski z Kijowa, A. Majewski z Wiednia.

HOTEL LANGA. M. Domaschitz i L. Bernstein z Wiednia, A. Bröler z Podhorzec, D. Löwensohn z Odesy.

HOTEL LAZARUSA. J. Leder z Wiednia, L. Bernstein i M. Herman z Rosji, A. Mondblüth z Botuszan, J. Jawitz z Grzymałowa, M. Chajes i S. Wolfram z Brodów.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.
Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze, o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 32 (pociąg mięszany) i o godz. 10 min. 56 przed połudn. (pociąg lokalny) Stryj-Lwów.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 36 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 m. 32 po połud. (pociąg kurjerski, o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany)

Lwów, d. 11. sierpnia.	płacą	żądają
Z Izby handlowej i przem.		
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolej gal. Karola Ludwika	268 75	272 —
" Lwowsko-Czern.-Jas.	187 —	190 —
Banku Hipotecznego galic.	285 50	290 —
" Kredytowego galic.	238 —	243 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 6% w. w.	99 20	100 20
" " " 5% "	92 75	94 20
" " " 5% "	99 20	99 75
" " " 4% "	87 —	88 —
4½% kraj. listy zastawne	91 —	92 —
Banku hip. gal. 6%	101 50	102 50
" " 5%	97 50	98 50
" " 5% wylosowalne z 10% prem.	99 50	100 50
III. Listy długu za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	— —
Obligi. ind. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% losow 16 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	101 30	102 20
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	96 75	97 75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 50	103 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	91 50	92 —
Losy miasta Krakowa	17 50	18 25
" Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
" cesarski	5 65	5 75
20-frankówka	9 61	9 71
Pół-imperjał rosyjski	9 81	9 91
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	59 30	60 —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 9. sierpnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	81 10	81 25
" srebrna	81 75	81 90
" złota	103 80	104 —
Losy z r. 1854 4½%	124 75	125 25
" " 1860 4% 500 zł	135 —	135 50
" " 1860 4% 100 zł	143 75	144 25
" " 1864	169 50	170 —
" " 1864 ½	168 25	169 75
" Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Bukowińskie	106 50	— —
Czeskie	100 50	101 25

	płacą	żądają
Galicyjskie	101 50	102 —
Niższo-austrjackie	105 —	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	106 —
Śląskie	110 —	— —
Styryjskie	106 —	— —
Siedmiogrodzkie	101 25	102 —
Węgierskie	101 25	101 75
" z klauz. 1867	101 —	101 50
Obligi pożycz. kolei węgier.	143 —	143 50
Renta węgierska złota	122 10	122 30
" w kolej. wsch.	102 20	102 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	112 —	112 25
Ziemskie kred. węgierski	— —	— —
" austrjacki	235 25	235 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	313 25	313 50
" węgierski	316 25	316 50
Bank depozytowy	206 —	206 50
Tow. eskomp. niż. austr.	830 —	830 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	861 —	863 —
Unionbank	105 70	105 90
Verkehrsbank ogólny	148 —	148 50
Wied. Bankverein	108 —	108 30
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	64 —	66 —
" Alföld-Fiume	178 75	179 —
Żeglugi parow. na Dunaju	556 —	557 —
Kolei Elżbiety	232 —	232 50
" północ. Ferdynanda	2402 —	2405
" Franciszka Józefa	207 50	208 —
" Gal. Karola Ludwika	269 75	270 —
" Koszycko-Oderberskiej	148 75	149 —
" Lwow.-Czer.-Jassk.	188 —	188 50
" Północ.-austrjacka	177 —	177 50
" " Lit. B	182 —	182 50
Rudolfa	181 25	181 50
Siedmiogrodzka	177 50	178 —
Towarzystwa państw.	312 75	313 —
" połudn. (Lombardy)	149 50	149 75
" Cisańska	250 —	250 50
" węg. gal. Żupkowska	173 —	173 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie	125 75	126 —
" Węgierskie	117 —	117 50
" Tureckie	21 40	21 80
Kredytowe	179 —	179 50

	płacą	żądają
Klary	41 50	42 —
Żeglugi par. na Dunaju	115 50	116 —
Keglewicha	19 —	— —
Krakowskie	18 20	18 60
Miasta Budy	41 50	42 50
Palffy	39 50	40 —
Rudolfa	19 —	20 —
Salma	54 50	55 —
St. Genois	49 25	49 75
Stanisławowskie	23 50	24 50
Waldsteina	28 —	29 —
Windischgrätza	88 75	89 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	99 50	99 80
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 50	106 —
Franciszka Józefa	90 —	90 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	101 40	101 80
" " " II. "	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	100 10	108 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 —	97 50
" " II. "	100 70	101 25
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzka	97 35	97 65
Kolej państwowa	187 —	187 75
" połudn. (Lombr.)	145 20	145 80
" Cisań. towars.	106 —	106 50
Węg. galic. Żupkowska	98 —	98 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 74	5 76
20-frankówki	9 65	9 66
Imperjały rosyjskie	9 94	9 97
Funty szterl. angielsk	12 12	12 16
Liry tureckie złote	10 97	11 —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 55	59 60
Ruble papierowe	122 50	122 75
Warszawa, 9. sierpnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	97 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 40
kupon	— —	74

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.